OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 zł odn. do domu 1.50 zł odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Niedziela 11 października 1936 r. Nr. 286

Ultimatum Moskwy

może spowodować groźne powikłania

LONDYN (PAT). Ultimatum sowieckie jest w dalszym ciągu źródłem silnego podniecenia politycznego w Londynie. Prasa podkreśla **niebezpieczeństwo sytuacji, w razie, gdyby Sowiety groźbę swoją wprowadziły w życie i uważałyby się za zwolnione od zobowiązań niemieszania się do spraw Hiszpanii.**

Gazety wieczorne zastanawiają się nawet nad tym, jakiego rodzaju byłaby pomoc rządu sowieckiego dla frontu ludowego w Hiszpanii i jakimi drogami pomoc ta byłaby dostarczana.

Do stworzenia podniecenia przyczynia się również demarche, dokonane rano u zastępcy premiera Neville Chamberlaina przez delegację komitetu Labour Party w osobach przybyłych specjalnie w tym celu z Edynburga do Londynu — szefa partii Attlee i jego zastępcy Greenwooda.

Komunikat oficjalny, wydany przez urząd premiera o tej demarche, stwierdza, że **przedstawiicele brytyjscy w komitecie nieinterwencji zdają sobie całkowicie sprawę z niebezpieczeństwa jakie wynikłoby, o ileby sytuacja nie została natychmiast wyjaśniona.**

LONDYN, (PAT). — Reuter komunikuje: Groźba Sowietów, że wycofają się z komitetu do spraw nieinterwencji, może wywołać trudną sytuację na wodach terytorialnych hiszpańskich.

Reuter dowiaduje się, że celem uniknięcia incydentów międzynarodowych brytyjskie okręty wojenne, przebywające w Barcelonie, Alicante i Walencji, celem ewakuacji obywateli brytyjskich i obywateli innych państw, otrzymają przypuszczalnie rozkaz opuszczenai hiszpańskich wód terytorialnych.

LONDYN (PAT). W związku z dzisiejszym posiedzeniem komitetu do spraw nieinterwencji rząd brytyjski uważnie studiuje notę sowiecką, doręczoną członkom komitetu. Lord Plymouth odbywa szereg rozmów z członkami gabinetu.

Ponieważ minister Eden w liście, wystosowanym do rady narodowej Labour Party, oświadczył, że jedynym życzeniem rządu jest ścisłe przestrzeganie układu o nieinterwencji i że W. Brytania całkowicie uznaje konieczność stałej kontroli, przypuszczają powszechnie, że W. Brytania poprze dochodzenie, którego domaga się delegacja sowiecka.

Skargi sowieckie, wedle ustalonej procedury, winny być oficjalnie zakomunikowane Włochom, Niemcom i Portugalii, aby państwa te mogły poczynić odpowiednie uwagi.

Reuter dowiaduje się, że możliwe jest również żądanie, aby komitet do spraw nieinterwencji jednocześnie prowadził dochodzenie, niezależnie od skargi sowieckiej.

Porozumienie chińsko-japońskie

rozpędziło chmury na Dalekim Wschodzie

NANKIN (PAT). Po trzech tygodniach groźnego napięcia w stosunkach chińsko-japońskich, wczoraj z rana nastąpiło odprężenie.

Po dwugodzinnej rozmowie pomiędzy marszałkiem Czang-Kai-Szekiem a ambasadorem japońskim Kawagoe zawarto porozumienie odnośnie wznowienia rokowań, mających na celu poprawę stosunków chińsko - japońskich.

Po rozmowie ambasador Kawagoe wyraził zadowolenie. Stanowisko marszałka Czang-Kai-Szeka było całkowicie poprawne. Japońskie koła dyplomatyczne oceniają sytuację optymistycznie.

Wedle opinii kół japońskich, marszałek Czang-Kai-Szek miał wyrazić ubolewanie z powodu ostatnich incydentów oraz przyrzec udaremnienie ich na przyszłość.

Rewizje polityczne w Paryżu

w lokalach partii pułk. de La Rocque'a

PARYŻ (PAT). W kołach politycznych duże wrażenie wywował fakt rewizji, jaką przeprowadziły wczoraj od wczesnego rana władze bezpieczeństwa w głównym ośrodku partii socjalnej w Paryżu w prywatnych mieszkaniach płk. de La Rocque i głównych przywódców tego stronnictwa.

Akcja ta zdecydowana została po konferencji, która odbyła się w środę wieczorem z udziałem przedstawicieli władz sądowych i bezpieczeństwa.

Rewizja w głównej siedzibie partii trwała od 8-ej rano do 13-ej w południe. Spokojna zwykła ulica miała w czasie rewizji w lokalu partii niezwykle ożywiony wygląd, ze względu na kordon policji oraz liczne samochody ciężarowe, wypełnione policją.

Płk. de La Rocque, obecny przy rewizji, ograniczył się do złożenia protestu. Policja zabraia liczne dokumenty, rejestry i adresy członków stronnictwa. Dokumenty te po opieczętowaniu odstawiono do siedziby sądu.

Ponadto dokonano rewizji w mieszkaniu płk. de La Rocque przy ul. Spontini, gdzie mieści się też lokal partii oraz w jego willi prywatnej w Wersalu.

W czasie rewizji w Wersalu, która trwała od 8-ej do 11-ej w południe, policja skonfiskowała liczne fotografie, laski, jeden rewolwer oraz jeden sztylet.

Poza tym dokonano rewizji u znanego lotnika Mermosa, jednego z najbliższych współpracowników płk. de La Rocque.

W kołach politycznych zadają sobie pytanie, czy rewizje wczorajsze nie oznaczają zamiaru rządu przystąpienia do rozwiązania patrii społecznej pod zarzutem, iż stanowi ona w istocie rzeczy dawną organizację Croix de Feu pod zmienioną nazwą.

Madryt zamienia się w fortecę

Poszczególne domy zostają uzbrojone

BURGOS (PAT). Wedle otrzymanych tu wiadomości, podczas wczorajszego, dwu i półgodzinnego bombardowania Bilbao przez samoloty powstańcze, zginęło 300 żołnierzy rządowych, którzy podczas bombardowania zgromadzili się na placu koszarowym.

Z Madrytu donoszą, że władze zarekwirowały 300 domów na przedmieściach celem przystosowania ich do obrony. Domy będą ufortyfikowane i wyposażone w liczne gniazda karabinów maszynowych.

MADRYT (PAT). Rządowy komunikat oficjalny głosi: Wojska rządowe nadal toczą walki uliczne w Oviedo, odrzucając powstańców w kierunku centrum miasta.

Górnicy asturyjscy walczą z niebywałą zaciętością, nacierając na fabrykę broni, gdzie powstańcy są najmocniej ufortyfikowani.

Więzienie, stanowiące ważny punkt strategiczny, jest niemal całkowicie otoczone przez wojska rządowe. Powstańcy cofają się powoli w głąb miasta.

Na froncie aragońskim wojska bombardowały m. Huesca.. Na froncie południowym odbyły się małe potyczki w obszarze Cordoby.

Na froncie środkowym powstańcy zaatakowali Naval Peral, lecz po gwałtownej walce zostali odparci.

W obszarze Ollias wojska rządowe zajęły m. Yunquillos w prowincji Toledo.

MADRYT (PAT). Źródła rządowe donoszą z Oviedo, że do wojsk rządowych zgłosiło się wielu dezertetów.

Oświadczają oni, że władze powstańcze w Oviedo osadziły w więzieniu około tysiąca lewicowców, z których wielu miano rozstrzelać.

Aresztowany wraz z Radkiem

MOSKWA (PAT) Wiadomości o aresztowaniu Piatakowa, zastępcy komisarza ludowego wielkiego przemysłu, koła oficjalne ani nie potwierdzają, ani nie zaprzeczają.

W kołach nieoficjalnych panuje przekonanie, że został on aresztowany jednocześnie z Radkiem, t. j. 18 września.

Dom Żołnierza w Brzeżanach

ku czci gen. Rydza Śmigłego

W Brzeżanach, miejscu rodzinnym Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Śmigłego Rydza powstał komitet obywatelski, który postanowił wybudować w Brzeżanach Dom Żołnierza i nazwać go imieniem gen. Śmigłego Rydza.

Komitetowi przewodniczy pułk. dypl. Leon Kolbuszewski.

Koszmarna noc w hotelu

Krótki romans o niesamowitych następstwach

Jasno - szara smuga światła wdzierała się przez zapuszczone story do pokoju hotelowego, zajmowanego przez niemieckiego szpiega porucznika von Killingera. Szpieg przebudził się. Oczy miał jeszcze zamknięte. Na wargach igrał mu uśmiech szczęścia. Rękoma wodził po poduszce, szukając tej, która wlała mu tyle ognia w krew.

Miał tej nocy niełada przygodę. Gdy kładł się do łóżka, w hotelu rozległ się strzał. Zaraz po tym do jego drzwi zaczęto się dobijać. Gdy otworzył, na progu ujrzał piękną dziewczynę z rewolwerem w ręku. Błagała go, by ją ukrył. Zabiła człowieka i policja zaraz będzie jej szukać.

Uroda dziewczyny wywarła na nim tak wielkie wrażenie, że zadośćuczynił jej prośbie. Rzeczywiście, wkrótce zjawiła się u niego policja. Dzięki jego opanowaniu i dobrej grze, zdołał wyprowadzić w polę przedstawicieli władzy.

Po wyjściu policjantów dziewczyna sowicie mu się odwdzięczyła za wyrządzoną przysługę.

— Dziewczyno!... Pascarello!... Silnie mnie obejmij! — szeptał na wpół jeszcze drzemiąc i w dalszym ciągu wodził rękoma po poduszce.

Nie znalazł dziewczyny obok siebie. Otworzył oczy ze zdumienia. Rzeczywiście nie było jej. Zaczął rozglądać się po pokoju i nagle jego wzrok padł na rozciętą walizkę.

— Czy śnię? — zapytał w duchu i przetarł oczy.

Nie śnił jednak. Walizka była rozcięta. Gwałtownie zerwał się z kanapy i wpił wzrok w walizkę.

Czy szpieg odnalazł złodziejkę, czy też zatail całą sprawę? O tym dowiedzą się Czytelnicy w dzisiejszym odcinku naszej pasjonującej powieści p. t. „Agentka C 46", drukowanej na stronie 4-ej.

Decydujące walki w Hiszpanii

MADRYT. (PAT) — Ministerstwo Wojny ogłosiło wieczorem następujący komunikat:

Wojska rządowe zajmują stopniowo różne odcinki Oviedo. Wielka liczba powstańców przeszła na naszą stronę.

Na froncie aragońskim silna kolumna powstańcza atakowała nasze pozycje na odcinku Barbastro, została jednak odparta, pozostawiając na placu boju 400 zabitych, 120 jeńców i znaczny materiał wojenny.

Na froncie środkowym pod Somossierra, baterie nasze bombardowały przez kilka godzin koncentrujące się oddziały nieprzyjacielskie, które zmuszone były cofnąć się.

Wojska nasze naciskają w dalszym ciągu na nieprzyjaciela na odcinku Naval Peral.

MADRYT. (PAT) — Radiostacja Unii Generalnej Pracowników podała wieczorem, że radiostacja w Oviedo zajęta została przez górników, któ rzy w dalszym ciągu posuwają się ku centrum miasta.

Na ulicach toczy się zażarta walka. Dworzec północny znajduje się całkowicie w rękach wojsk rządowych.

LA CORUNA. (PAT.) — Radiostacja powstańcza nadała o godz. 1-ej w nocy następujący komunikat:

Na froncie Guadalajara nacjonaliści zajęli Siguenza, a na froncie Avila — Naval Peral, San Martin del Iglesias i Sotillo de la Adrada.

W Asturii na froncie Bilbao wojska narodowe posuwają się naprzód. Naval Peral zajęte zostało w czwartek rano. Jest to ostatni punkt oporu wojsk rządowych na tym odcinku, będący głównym ośrodkiem aprowizacji Madrytu.

Po wejściu oddziałów nacjonalistycznych do Naval Peral, rząd madrycki, zdając sobie sprawę ze znaczenia tego miasta, wydał rozkaz podjęcia kontrataku, który jednak został odparty.

Najwyższą władzą na tym froncie był kapral piechoty.

Przed ucieczką wojska rządowe podpaliły seminarium, w którym znajdował się skład amunicji.

W czasie zdobywania miejscowości Sotollo de la Adrada i la Adrada przez wojska nacjonalistyczne, oddziały rządowe straciły wielu zabitych i jeńców.

Wszelkie połączenia Madrytu z południem i zachodem są zupełnie przecięte przez wojska nacjonalistyczne na przestrzeni 50 klm. Linia kolejowa Madryt — Walencja była bombardowana przez lotników powstańczych

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o umieszczenie w swym poczytnym piśmie następującego oświadczenia:

W związku z procesem Wójtka Mariana Malinowskiego przeciw pismu „Tydzień Robotnika" i moimi zeznaniami w tym procesie ukazała się oszczercza notatka niejakiego Macieja Cholewy we „Froncie Robotniczym".

Tego ataku wobec gróźb stosowanych przed rozprawą sądową spodziewałem się.

Sprawę oszczerczej notatki kieruję do Sądu Okręgowego, skarżąc Macieja Cholewę, a licząc, że jest to pseudonim p. p. Malinowskiego lub Szuriga, skarżę równocześnie redaktorów naczelnego i odpowiedzialnego „Frontu Robotniczego".

Skarga, którą kieruję do Sądu nie wstrzyma mnie od właściwego naświetlenia roli Z. Z. Z. i jej działaczy, bez względu na znane mi dobrze metody i groźby działaczy Z. Z.

Z wysokim poważaniem

J. PLUSKOWSKI

b. czł. Centr. Wydziału Z. Z. Z., b. sekr. generalny Zw. Budowl. i sekr. Warsz. Rady Zawodowej.

Warszawa, 8.X.1936 r.

Katastrofa pod Wadowicami

Wczoraj w godzinach rannych wykoleił się pomiędzy stacjami Wadowicami a Kleczą Górą pociąg osobowy, jadący z Wadowic do Krakowa. Z pasażerów jak również z obsługi pociągu nikt nie doznał obrażeń.

Przyczynę wypadku bada na miejscu specjalna komisja z ramienia okręgowej dyrekcji kolei państwowych w Krakowie. Skutkiem wypadku ruch pociągów na tej linii odbywa się chwilowo z przesiadaniem.

Zakazana demonstracja w Londynie

Rada miejska przedmieścia Londynu Battersee postanowiła zakazać zebrania faszystów brytyjskich, zapowiedzianego na najbliższą niedzielę w sali merostwa.

Rada, choć w większości złożona z członków Partii Pracy, oświadcza, iż decyzja jej spowodowana została nie względami politycznymi, lecz wyłącznie pragnieniem uniknięcia zaburzeń, jakich widownią była w ostatnią niedzielę dzielnica East End.

Niesamowity okręt
wiózł Murzynów-niewolników nad którymi znęcano się w straszliwy sposób

Jeszcze w dzisiejszych czasach jest ponad 8 milionów niewolników. Jest to towar, który traktuje się jak każdy inny. Wkłada się weń kapitał, a on musi pracować dla swego posiadacza i przez tegoż może być zniszczony lub zepsuty, podobnie jak ktoś może złamać swój radio-aparat, gdy będzie miał taką chęć.

Głównym targowiskiem handlu niewolnikami jest jak dawniej Afryka. Rokrocznie opuszczają porty indyjskie i wschodnio azjatyckie statki z pielgrzymami, udającymi się do świętych miejsc mahometańskich w Arabii. Rokrocznie kilka takich statków ginie bez wieści. I co roku wystawia się na sprzedaż na jarmarkach w Kuweit, Hadramaut i w Muskacie tysiące niewolników.

Dziesiątki statków z „czarną kością słoniową" każdego roku pruje fale Morza Czerwonego, mimo licznych posterunków europejskich. Przyjęty pod koniec 1935 roku protokół marynarza angielskiego ze statku „Queen Elisabeth" dobitnie wskazuje na to, jak traktuje się ten ludzki towar.

„Panowało niezwykłe gorąco. Noc była ciemna. Znajdowaliśmy się na pokładzie, ponieważ na dole można było się wprost udusić.

Nagle rozległ się okrzyk sternika:

— Przed nami nieoświetlony statek! Spuścić żagle!

Zerwaliśmy się z miejsc i pobiegliśmy na przód statku. Rzeczywiście na naszym kursie można było dostrzec słabe zarysy statku arabskiego, szerokiego krótkiego żaglowca, który może rozwijać znaczną szybkość. Statek posuwał się bardzo wolno, ponieważ nie było wcale wiatru.

„Queen Elisabeth" zbliżyła się do niego i wówczas na arabskim statku nie zapalono latarni. Natomiast dobiegły nas krzyki, jęki i stękania.

Mogliśmy tylko zauważyć, że wokoło prawej bariery pokładu wisiały gliniane kubły na wodę i że statek był zbytnio naładowany. Bardbury starszy marynarz, odezwał się, cedząc słowa:

— Chłopcy, czarna kość słoniowa. Mamy przed sobą handlarzy niewolników.

„Queen Elisabeth" podjechała jeszcze bliżej i krzyki stały się wyraźniejsze.

Byłem na wojnie i widziałem wiele okrucieństwa. Ale to co tam ujrzałem, przekraczało wszelkie moje wyobrażenie o podłości ludzkiej.

Statek był naładowany ludźmi: kobietami, dziećmi, mężczyznami. Byli skuci łańcuchami i stłoczeni jak śledzie w beczce. Ledwo mogli się poruszać. Mimo to mogli wyprostować. Lecz jak tylko spostrzegali to dozorcy, którzy spacerowali między szeregami skutych Murzynów, dopadli do nich i zaczęli okładać biczami.

Oprawcy nie zwrócili na nas uwagi. Szybko spostrzegli, że jesteśmy z marynarki handlowej i że nie będziemy się mieszali w nie swoje sprawy.

Lecz biedni Murzyni nad którymi znęcano się w tak nieludzki sposób, nie chcieli milczeć. Krzyczeli, wzywali pomocy i zaklinali nas, byśmy ich nie opuszczali.

Był to tak straszny widok, że niewiele brakowało, a zapomnielibyśmy o wszystkim i rzucili się na rabusiów.

Nagle zerwał się silny wiatr i statek rozwinął wszystkie żagle i ruszył szybko naprzód. Pędziliśmy obok nich, a krzyki dobiegające ze statku niewolników rozrywały nam serce.

W chwili gdy oddaliliśmy się nieco od Arabów, ujrzeliśmy coś strasznego:

Jeden z więzionych nie mógł już dłużej znosić swych katuszy i wgryzł się zębami w ramię jednego z przechodzących dozorców. Nie minęła minuta, gdy ciało Murzyna wyleciało w powietrze i wpadło do morza. Rozległ się wstrząsający krzyk i zaraz po tym nastąpiła śmiertelna cisza.

Nie wiemy czy statek arabski został ujęty, bo wkrótce straciliśmy go z oczu".

Wizyta hr. Ciano w Berlinie
da możność do wielkich manifestacyj

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Rzymu: Podróż ministra Spraw Zagranicznych hr. Ciano do Berlina nastąpi między 18 a 24 października. Będzie miała ona charakter oficjalny.

Włoskie koła polityczne podkreślają doskonałe stosunki włosko-niemieckie. Zapewniają one, że tłumaczenie podróży ministra rozbieżnością poglądów między obu krajami jest nieścisłe.

W Niemczech nie ujawniło się niezadowolenie z dewaluacji lira. Koła włoskie powtarzają, że decyzja finansowa Włoch nie oznacza bynajmniej zmiany orientacji politycznej.

Jednym słowem oficjalnie z naciskiem podkreśla się przyjaźń włosko-niemiecką.

Zaprzeczają też, jakoby obecnie na przyjaźń tę padły pewne cienie. Hr. Ciano uda się do Berlina z wizytą, podobnie jak kanclerz Hitler składał wizytę w Wenecji Mussoliniemu, a kilku ministrów niemieckich odwiedziło Rzym.

Podróż ta da okazję do wielkich manifestacyj wzajemnej sympatii.

Strajk arabski w Palestynie
ma zostać odwołany

LONDYN, (PAT). — Specjalny wysłannik „Daily Herald" w Palestynie dowiaduje się z najlepszego źródła, że naczelny komitet arabski po dłuższym ociąganiu się, przyjął wreszcie tekst rezolucji, zaproponowanej przez szereg władców arabskich w celu odwołania strajku.

Zakończenia strajku, który trwa 6 miesięcy, należy się więc spodziewać w najbliższych dniach. Nie oznacza to jednak, zdaniem korespondenta „Daily Herald", że akcja sabotażowa również całkowicie ustanie.

Decyzja odwołania strajku spowodowana została głównie dwoma faktami: 1) przybyciem delegata króla Ibn Sauda z oświadczeniem, że Ibn Saud powiedział już swe ostatnie słowo i nie podpisze tekstu rezolucji, żądanego przez przewódcę skrajnego skrzydła arabskiego wielkiego muftiego Jerozolimy, i 2) nieoficjalną wiadomością że cierpliwość rządu brytyjskiego jest na wyczerpaniu i o ile przewódcy arabscy do niedzieli nie powezmą decyzji, to stan wojenny zostanie ogłoszony.

Terroryści z O. U. N. przed sądem

Przed Sądem Okręgowym w Brzeżanach rozpoczął się proces przeciwko 19 Ukraińcom z powiatów rohatyńskiego i stanisławowskiego z Matwiejem Tutką na czele o przynależność do O. U. N. i inne przestępstwa popełnione w związku z tą przynależnością.

Przewodniczy S. O. dr. Surowiak, oskarża prok. Wierzbicki, broni trzech adwokatów ukraińskich. Rozprawa rozpisana została na 21 dni.

Na karę śmierci
skazano zabójców 26 komisarzy

MOSKWA. (PAT) — Z Ascbabadu donoszą, że przed specjalnym kolegium najwyższego sądu republiki turkmeńskiej zakończył się proces byłych białogwardzistów por. Jakubina i sztabs-kapitana Zimnickiego, oskarżonych o rozstrzelanie w 1919 r. w Baku 26 komisarzy bolszewickich.

Sąd skazał por. Jakubina na karę śmierci przez rozstrzelanie, a kpt. Zimnickiego — na 10 lat więzienia.

Niezwykła skarga robotników

Do poleskiego urzędu wojewódzkiego oraz do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Opieki Społecz. wpłynęła niezwykła skarga robotników, zatrudnionych w fabryce dykty „Hammer i Syn" w Małorytem koło Brześcia nad Bugiem.

W skardze tej robotnicy informują, iż kierownik fabryki Izaak Rand od dawna zmuszał robotnice do uległości a w razie oporu usuwał je z pracy. Robotnicy złożyli na Randa skargę do prokuratora.

Dochodzenie prokuratorskie dało ten wynik, że dn. 5 b. m. Izaak Rand i jego przyjaciel Szloma Barenholc osadzeni zostali w więzieniu. Następnego dnia po decyzji prokuratora właściciele unieruchomili fabrykę i wyrzucili na bruk wszystkich robotników.

Na interwencję delegatów robotniczych właściciele oświadczyli, że fabrykę uruchomią wówczas, gdy robotnicy postarają się o zwolnienie Randa z więzienia.

Dnia 7 b. m. robotnicy z fabryki dykty w Małorytem wnieśli skargę do wojewody poleskiego Kostka - Biernackiego. Poza tym wniesione zostały skargi i podjęte interwencje w Ministerstwie Opieki Społecznej i w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

W fabryce dykty w Małorytem pracuje stu kilkudziesięciu robotników i robotnic. Nie ulega wątpliwości, że władze zbadają do gruntu skargę robotników i wyciągną wszystkie konsekwencje wobec winnych.

Niezwykle trwały papier

Z Leningradu donoszą, że w jednym z tamtejszych laboratoriów kilku uczonym udało się wyprodukować papier, który może przetrwać ponad 1000 lat.

Zamierza się na tym niezniszczalnym papierze, który może przetrwać wieki, pisać przede wszystkim te dokumenty, które będą posiadały wartość historyczną dla przyszłych pokoleń.

Wyprodukowanie tego papieru nastąpiło po długotrwałym badaniu własności najstarszych gatunków papieru, a szczególnie egipskiego. Profesor Tychonow, dyrektor laboratorium, w którym wynaleziono nowy gatunek papieru, twierdzi, że według obecnych obliczeń cena niezniszczalnego papieru nie będzie wyższa od ceny obecnie używanego papieru.

Bestialski czyn czeskiego celnika

Zastrzelił 14-letniego wychowanka szkoły polskiej

MORAWSKA OSTRAWA — (PAT) — „Dziennik Polski" za mieszcza wiadomość o zastrzeleniu przez celnika czeskiego w okolicy Frysztatu na Śląsku Cieszyńskim, 14-letniego wychowanka szkoły polskiej Henryka Musiołka.

Tło zajścia, które wywołało na Śląsku Cieszyńskim wielkie wrażenie, przedstawia się następująco: w ubiegłą sobotę chłopiec przeszedł przez granicę do Polski, gdzie kupił za 10 koron około 1 kg. mięsa, które go brak daje się dotkliwie odczuwać w Czechosłowacji.

Kiedy, przekraczając w drodze powrotnej granicę, chłopiec spostrzegł czeskiego celnika, począł uciekać w stronę domu swych rodziców. Zaledwie ubiegł kilka metrów padł strzał i Musiołek ugodzony w głowę padł trupem na miejscu.

Według relacyj naocznych świadków krwawego zajścia, celnik czeski przekonawszy się iż znaleziony przy zabitym dziecku towar nie usprawiedliwi jego czynu, odjechał gdzieś na rowerze i za chwilę powrócił z 10 kg. paczką mięsa, która stanowić miała dowód usiłowanego przemytu. Wypadek i postępowanie czeskiego celnika wywołały oburzenie miejscowej ludności, która wobec zabójcy zajęła tak groźną postawę, iż władze czeskie zawezwały pomocy żandarmerii.

„Dziennik Polski" donosząc o wypadku, dodaje, iż celnik czeski, który dokonał zabójstwa ma na swym sumieniu życie jednego mieszkańca Rusi Podkarpackiej, którego zastrzelił w czasie przekraczania granicy. Za czyn ten przeniesiony został na Śląsk Cieszyński, gdzie wśród miejscowej ludności znany jest jako awanturnik, odgrażający się przy sposobności bagnetem lub karabinem.

Echa zajść w Gdyni

przedmiotem rozprawy w Sądzie Apelacyjnym

W Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu rozpatrywana była sprawa czerwcowych zajść w Gdyni. W związku z zaostrzeniem się sytuacji strajkowej na dzień 9 czerwca zwołano wiec do Chylonii, w którym uczestniczyły wszystkie związki zawodowe robotnicze. Po wyłonieniu się komitetu strajkowego, robotnicy ruszyli pochodem do Gdyni, rozpraszając po drodze pracujących robotników.

Policja interweniowała. Wskutek jednak groźnej postawy tłumu oddała salwę. 9 osób zostało wówczas rannych, z których jedna zmarła.

12 czerwca ekscesy strajkujących znowu się powtórzyły. W wyniku dochodzeń aresztowano wówczas 10 osób.

Sąd Okręgowy w Gdyni wyrokiem z dnia 11 sierpnia r. b. skazał głównego oskarżonego Lecha Kunickiego na 3 lata więzienia, Zygmunta Jędrzejczaka na 2 lata, Artura Golembskego na 14 miesięcy, St. Cuzę, Ign. Cyplika i Józefa Bacika na karę 6 mies. więzienia oraz Ed. Bonisławskiego na 7 miesięcy więzienia. 3 oskarżonych sąd uniewinnił.

Od wyroku tego odwołali się zarówno prokurator, jak i oskarżeni. Sąd Apelacyjny w Poznaniu, po przeprowadzeniu rozprawy, orzeczenie pierwszej instancji w całej rozciągłości zatwierdził.

Tajemniczy tryb życia

multimilionera angielskiego

Gdy przed trzema laty zmarł sir John Ellerman, mówiono powszechnie, że zostawił w spadku 17 milionów funtów, które przyniosły mu jego towarzystwa okrętowe i przedsiębiorstwa przemysłowe. Po kilku miesiącach władze stwierdziły, że zmarły pozostawił 25 milionów, a nie 17. A obecnie stwierdzono, że tylko jego mienie pozostawione zagranicą, wynosi 40 milionów funtów. Anglików może więc czekać jeszcze wiele niespodzianek dopóty, dopóki nie dowiedzą się dokładnie jak bogaty był w rzeczywistości sir John Ellerman.

Jego głównym spadkobiercą jest syn, sir John Reeves Ellerman, liczący obecnie 26 lat. Największym jednak spadkobiercą jest państwo. Za życia milioner wpłacił skarbowi państwa tytułem podatku dochodowego 20 milionów funtów, a z podatku spadkowego wpłynie do kas skarbowych drugie 20 milionów funtów.

Już sir John Ellerman prowadził bardzo skromny tryb życia. Syn podążył w jego ślady. Czuje się dobrze tylko wówczas, gdy może iść swoją drogą niespostrzeżony przez nikogo. Posiada kilka willi na wsi, lecz nikt nie wie gdzie. Nie ma telefonu, ani radia, nie przyjmuje gości i ubiera się jak najgorzej tylko może. Posiada auto i gra na pianinie. Przedmioty więc, na które może sobie nawet pozwolić średnio - zamożny człowiek.

Tylko dwaj ludzie wiedzą, gdzie on przebywa: ojciec chrzestny i sekretarz osobisty. Nawet matka nie zna jego adresu. Milioner posiada dom w Londynie w Westend, który niczym się nie różni od sąsiednich domów i niczym nie zdradza, że zajmuje go multimilioner.

John Ellerman przebywa wraz ze swą małżonką, z którą ożenił się prawie zaraz po śmierci ojca, trzy miesiące do roku w Londynie, a resztę na wsi. W Londynie małżonkowie odwiedzają kina, teatry i sale koncertowe, jak wszyscy inni śmiertelnicy, lecz nikt ze znajomych nie zna ich adresu.

W niemniej tajemniczy sposób sir John prowadzi swe interesy. Gdy ma się porozumieć z klientami w sprawach handlowych, występuje na widownię jego sekretarz osobisty. Multimilioner czasami przychodzi do biura raz w tygodniu, czasem nawet codziennie. Tylko kilku urzędników zna go i to też tylko z widzenia, a nie osobiście. Najbogatszy człowiek, który niczego tak nienawidzi, jak taniej popularności, przechodzi przez City niezauważony. I to mu sprawia największą przyjemność.

Widzowie bez broni

W nadchodzącą niedzielę zapowiedziany jest w Madrycie ciekawy mecz piłkarski pomiędzy krajowymi drużynami. W związku z meczem tym policja madrycka wydała specjalne zarządzenie, w którym m. in. mówi:

„Wstęp na mecz jedynie dla osób nie posiadających przy sobie żadnej broni".

Echa śmierci gen. Orlicz-Dreszera

Po śmierci ś. p. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera ukazały się w niektórych dziennikach wiadomości, jakoby sekcja zwłok ś. p. Generała wykazać miała daleko posunięte schorzenia organizmu na tle złośliwego nowotworu.

W związku z tymi wiadomościami PAT upoważniona jest przez rodzinę ś. p. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera do stwierdzenia, że sekcja zwłok ś. p. generała, dokonana w szpitalu morskim w Gdyni, nie wykazała złośliwego nowotworu.

Niezwykła „sprawa Formisina"

może skomplikować sytuację we Francji

Francuska prasa i opinia publiczna coraz bardziej poczynają interesować się t. zw. „sprawą Formisina", nadając jej, o ile chodzi o prasę prawicową, posmak skandalu politycznego, obarczającego obecny rząd.

Przed kilku dniami ukazał się w prasie list otwarty pani Formisin, skierowany do premiera Bluma, w którym podaje ona do wiadomości premiera, iż mąż jej z zawodu aktor w czasie rozlepiania na ulicy w miasteczku Soissons ulotek propagandowych, zwróconych przeciw Generalnej Konfederacji Pracy, napadnięty został przez grupę strajkujących robotników, pobity, a następnie zaciągnięty siłą do jednej z okupowanych fabryk, gdzie postawiono go przed anonimowym trybunałem robotniczym i po raz drugi pobito do utraty przytomności.

Pan Formisim utracił jedno oko, a od czasu tego zajścia, które miało miejsce około 20 września, leży ciężko chory i grożą mu poważne komplikacje, jak utrata drugiego oka i kalectwo.

Największe wrażenie wywołał zarzut małżonki p. Formisina, iż pięciu sprawców tego napadu, aresztowanych i postawionych przed sędzią śledczym, zostało przed kilku dniami wypuszczonych na wolność, dzięki interwencji ministrów socjalistycznych obecnego gabinetu, mianowicie ministra Sprawiedliwości Ricarta, ministra Spraw Wewnętrznych Salengro i ministra Rolnictwa Moneya.

Ten ostatni piastuje mandat poselski z Soissons z ramienia partii socjalistycznej.

Ankiety, przeprowadzone przez szereg dzienników, potwierdziły fakt napadu i znęcania się. Największe zainteresowanie budzi w prasie oskarżenie skierowane przeciwko trzem ministrom, zwłaszcza, iż jak podają dzienniki, aresztowani sprawcy napadu istotnie zostali nagle przy przyspieszonej formalności wypuszczeni na wolność.

Półoficjalny komunikat, opublikowany w tej sprawie, wyjaśniał, iż aresztowani zostali uwolnieni tylko dlatego, że władze pragnęły uniknąć dalszych wykroczeń ze strony miejscowych robotników, którzy w razie przetrzymywania aresztowanych, grozili strajkiem.

Cała sprawa rozwija się i przybiera szersze kręgi. Deputowany Kerylis zawiadomił prezydium Izby Dep., że zamierza zgłosić interpelację pod adresem ministra Sprawiedliwości celem otrzymania wyjaśnienia co do roli, jaką odegrali minister Sprawiedliwości oraz dwaj jego koledzy z rządu w sprawie przedwczesnego uwolnienia 5-ciu aresztowanych sprawców napadu na Formisina.

Prasa prawicowa w dalszym ciągu przynosi nowe szczegóły w tej sprawie, a „L'Ordre" zaznacza, iż afera ta może mieć poważne następstwa dla rządu.

Kupon porady prawnej

Zakazane zebrania „Heimwehry"

Havas donosi z Wiednia, że wicekanclerz Baar-Baarenfels zakazał aż do odwołania zebrań rad prowincjonalnych i przywódców „Heimwehry", celem uniknięcia manifestacyj na rzecz ks. Starhemberga, lub demonstracyj przeciwko jego osobie.

Wesoły kącik

A propos palta

O handlarzu starzyzną piszę zawsze, kiedy się z nim stykam. A stykam się z nim dwa razy do roku. Na wiosnę, kiedy wyprzedaję rzeczy zimowe i na początku zimy, kiedy spieniężam letnią garderobę.

Tranzakcja, do której wczoraj wezwałem handlarza, dotyczyła letniego palta. Handlarz obejrzał mój wytworny sak i odłożył go pogardliwie na krzesło.

— Teraz nie jest na to sezon. Potem wziął go jeszcze raz, jeszcze raz obejrzał.

— Ile pan chce za to? — spytał.

— 25 złotych.

Handlarz uśmiechnął się tylko współczująco i odłożył palto po raz drugi.

— A propos pańskiego palta powiedział, — to mnie się przypomina jedna panienka, co mieszka na tych samych schodach co ja. Jej się raz urodziło dziecko. To nie był u niej pierwszy wypadek, ona bardzo lubiła dzieci i wiedziała z doświadczenia, że jak się dziecko urodzi, to przede wszystkim trzeba znaleźć ojca.

I ona zaczęła się przyglądać, do kogo dziecko jest podobne. Prawe oko było zielone, zupełnie jak u lokatora z drugiego piętra, lewe było niebieskie jak u lokatora z trzeciego piętra. Prócz tego dziecko miało spłaszczony nos, jak nasz dozorca, jedną łopatkę krzywą, jak nasz administrator, sześć palców u lewej nogi, jak pan gospodarz i myszkę na szyi, zupełnie jak sklepikarz z sąsiedniej kamienicy.

Ta panienka sobie to wszystko spisała i zamiast wybrać jednego ojca, wszystkich sześciu podała do sądu o alimenta.

Sąd naturalnie się zdenerwował, że w takim tłoku trudno znaleźć ojca i nic jej nie zasądził. Dostała figę. A żeby nie była za chytra, żeby wzięła za łeb tylko jednego, to kto wie? Możeby coś wygrała.

— Co ta historia ma wspólnego z moim paltem? — zdziwiłem się.

— Co wspólnego? Że jak ktoś chce za dużo, to nie dostaje nic. Żebyś pan mnie powiedział za to palto 10 złotych, to ja może bym dał cztery. Ale jak pan mi mówisz 25, to ja nie mam co gadać i nic nie dam.

Napoleon Sądek

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 „Śpiewajmy piosenki". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert Ork. Kolejarzy Śląskich. 12.40 „Skrzynka rolnicza". 14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Konik polny i mrówki" — słuchowisko. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Nasz program. 16.10 Życie kulturalne stolicy. 16.15 Ludowa Kapela F. Dzierżanowskiego i Wanda Wermińska (z Wystawy Radiowej). 17.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy: „Na szybowisku". 19.30 „Godzina Fr. Rusta" — koncert. 20.30 „Nowości literackie". 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert Ewy Bandrowskiej - Turskiej z udziałem Orkiestry Symfonicznej P. R. 22.00 „Łyżka do butów" — humoreska w 5-ch dialogach. 22.30 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 23.30.



7.

Czy pana nie okradli tej nocy?...

To znieruchomienie von Killingera trwa tylko sekundę.

Zaraz zeskakuje z posłania i dobiega do walizki. Tak, jest rozpruta...

Szybko ją otwiera. Gdy spostrzega, że również i podwójne dno jest rozcięte, chwyta się rękoma za głowę i spogląda przed siebie obłędnym wzrokiem.

Święty Boże! Ta niewinna, delikatna dziewczyna była szpiegiem? Czy to możliwe? Wystrychnięto więc jego, który zawsze był ostrożny, w tak wyrafinowany sposób na dudka?

Schyla się i nerwowo przerzuca wszystkie przedmioty znajdujące się w walizie. Dokumenty znikły! Zostały wyjęte z podwójnego dna! To coś strasznego!..

Wbiega do sąsiedniego pokoju. Aha, opuściła się na dół przez okno. Jest ono otwarte i zwiesza się z niego prowizoryczny sznur, skręcony z koszul. Na tym sznurze uciekła.

Miał więc do czynienia z wyrafinowaną, a zarazem doświadczoną agentką. W przeciwnym wypadku nie potrafiłaby opuścić się na sznurze.

— Co teraz robić?

Porucznik von Killinger robi wrażenie błąkanego. Stoi pośrodku pokoju w jednej tylko koszuli i nie wie co ma z sobą począć? Czy ma zaalarmować policję, by wszczęła pościg za agentką?

Przecież poprzedniego wieczora zapewniał, że w jego pokoju nikogo nie ma! Jak więc będzie mógł opowiedzieć o przebiegu wypadków tej nocy?

A może ta cała afera była specjalnie zaaranżowana? Może ci dwaj policjanci i portier, którzy poszukiwali u niego rzekomej przestępczyni, są również wmieszani w tę sprawę?

Czy to możliwe, by policja genewska pomagała obcym szpiegom, a portier hotelu był agentem obcego mocarstwa?

Należy wyświetlić tę tajemniczą historię. Gdy to okaże się prawdziwe, „kajzer" będzie żądał zadośćuczynienia od rządu szwajcarskiego. Porucznik zwija instynktownie dłoń w pięść, jak gdyby chciał teraz kogoś uderzyć.

Jak przyjechać do Berlina bez dokumentów?— porucznik znów chwyta się za głowę. — Przecież za tę lekkomyślność skażą go na wiele lat więzienia!.. Zgnije w więzieniu...

Komu mogło wpaść na myśl, że ta zrozpaczona, dziecinno-naiwna dziewczyna jest wyrafinowanym szpiegiem? Nie, na taki podstęp nie był przygotowany! Teraz ma tylko jedno wyjście: powiesić się na tym samym sznurze, po którym domniemana Pascarella opuściła się na dół... Czy ma gnić w więzieniu?

Przed tym musi jednak ustalić, czy ta cała afera nie była zorganizowana przez portiera... Musi przyprzeć tego jegomościa do muru. Będzie musiał przyznać się.

Von Killinger narzuca na siebie szlafrok. W tej samej chwili rozlega się gwałtowne pukanie do drzwi.

— Kto tam? — pyta nerwowo von Killinger.

— Ja, portier hotelowy. Proszę otworzyć!

Von Killinger otwiera drzwi. Do pokoju wchodzi portier wraz ze służącym.

— Czy pana nie okradli tej nocy? — pyta portier i spogląda na okno — w pańskich pokojach był złodziej.

Von Killinger rzuca badawcze, przenikliwe spojrzenie na portiera i myśli przy tym:

— Znowu grasz komedię, lecz tym razem nie uda ci się!

— Dlaczego pan na mnie tak patrzy! — dziwi się portier. Spojrzenie porucznika wywiera na nim niemiłe wrażenie.

— Skąd pan wie, że mnie okradziono? — pyta ostro von Killinger.

— Z pańskiego okna zwisa sznur, skręcony z bielizny. Stąd wynika, że złodziej zakradł się do pana i opuścił się na dół przez okno. Czy pan nic nie słyszał?

Von Killinger milczy przez chwilę i bacznie przygląda się portierowi, który nie rozumie czego od niego chce ten dziwaczny gość. Przybył, by się dowiedzieć, czy go nie okradziono, a ten patrzy na niego jakoś tak dziwnie, jak gdyby go podejrzewał, że brał udział w kradzieży.

— Czy pan nic nie słyszał jak złodziej gospodarował w pańskim pokoju? — pyta powtórnie portier.

— Czy panu nic nie brakuje? Może złodziej został spłoszony i opuścił się na dół, nic panu nie zabierając?

Von Killinger ciągle jeszcze milczy. Nagle pyta wielemówiącym tonem:

— Powiedz mi pan, czy znaleźliście wczoraj przestępczynię?

— Przestępczynię? Nie, w jakiś tajemniczy sposób znikła z hotelu. Czy podejrzewa pan, że ta kobieta pana okradła?

— O moich podejrzeniach później panu opowiem. Proszę mi teraz powiedzieć, czy ten pan, do którego strzelała, znajduje się jeszcze w swym pokoju?

To pytanie wydało się portierowi bardzo dziwne. Jaki związek ma ono z kradzieżą, której dokonano w tym pokoju? Lecz jeśli gość pyta, jego obowiązkiem jest odpowiedzieć.

— Tak, znajduje się w swym pokoju.

— Czy został ciężko raniony?

— Nie, bardzo lekko. Kula zadrasnęła go tylko w ramię. Czuje się już zupełnie dobrze. Niestety, nie chce podać przyczyny strzelaniny. Dziwnie się tylko uśmiecha.

— Czyście go już dziś odwiedzili?

— Tak, z samego rana. Zapytał tylko, czy znaleziono przestępczynię?

— Poza tym nie zadawał wam żadnych pytań?

— Nie! — portier nie rozumiał dlaczego gość wypytuje go tak dokładnie. Czy to wszystko ma jakiś związek z kradzieżą?

— Chodźcie ze mną do pokoju tego pana — rzekł von Killinger rozkazującym tonem.

— Ależ, tamten pan zaniepokoi się!... — oświadczył zdumiony portier. — Nie rozumiem, czy pan go podejrzewa?...

— Żadnych pytań więcej! — krzyknął von Killinger jeszcze bardziej rozkazującym tonem. — Chodźcie ze mną do tamtego pokoju! No, szybko!...

Portier nie mógł się dłużej sprzeciwiać. Może rzeczywiście tamten pan, do którego strzelała dziewczyna, jest wmieszany w tę całą tajemniczą sprawę. Kto może wiedzieć?..

Wyszli na korytarz. Portier zapukał do sąsiednich drzwi. Nikt się nie odezwał. Zapukał mocniej — znów nie otrzymał odpowiedzi.

— Otwórz pan drzwi! — ledwo panując nad wściekłością ryknął von Killinger. Widząc zaś, że portier waha się, nacisnął klamkę. Drzwi nie były zamknięte na klucz. Von Killinger silnie je pchnął.

Gdy służący i portier zajrzeli do pokoju, stanęli na miejscu, jak wryci...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

49

Niemiec odrazu przyznał się do wszystkiego. Z początku zamierzał udawać, bo chciał otrzymać odszkodowanie. Widząc jednak, że kapitan o wszystkim wie, zaniechał tego zamiaru.

Gdy opuszczał namiot kapitana, podszedł do niego Czech i zaczął go pocieszać:

— Kolego, ja również nic nie dostanę. Wskutek własnej winy straciłem nos. Nie wypieram się tego. Radzę i tobie w ten sam sposób postąpić.

Od tej chwili obaj towarzysze niedoli stali się nierozłącznymi przyjaciółmi, którzy stale i ciągle przebywali z sobą. Tylko od czasu do czasu, w przypływie dobrego humoru, naigrywali się wzajemnie ze siebie. Czech zawsze górował nad Niemcem i potrafił mu więcej nagadać o tym kochaniu się z Senegalkami.

Starzy wyjadacze Legii, któ rzy dłuższy czas przebywali w Senegalu, zaraz wtrącali się do rozmowy i opowiadali nam o erotyce murzyńskiej.

Pewnego dnia doszło między nimi na tym tle do awantury. Jeden z nich opowiadał, że Senegalczycy nie znają wina. Gdyby Czech nie poczęstował Murzynki winem, ona by mu nie odgryzła nosa.

Natomiast jego kolega zauważył, że Senegalka odgryzła Czechowi nos z zupełnie innego powodu. Zdołał stwierdzić, że Senegalczycy podczas pieszczot gryzą się wzajemnie, a gdy mężczyzna nie potrafi zadowolić Murzynki, ta chwyta go zębami za nos.

Z tym „poglądem" nie zgodził się poprzedni żołnierz i między legionistami doszło do kłótni, przeplatanej sprośnymi anegdotami i soczystymi określeniami.

Wraz z wyjazdem obu „bez nosych" do Europy, znikł tak zajmujący legionistów temat. Więcej już się nie rozmawiało o miłostkach Senegalek.

Żal mi było tych dwóch legionistów. Odjechali, nie otrzymawszy żadnego odszkodowania. Czy było ich winą, że Murzynki odgryzły im nosy?

Brak im było białych kobiet i dlatego zaczęli flirtować z Murzynkami. Nie oni pierwsi odczuli ten brak. Odczuwali go prawie wszyscy legioniści. Dlatego każdy leciał na te kobiety, które przypadkowo spotkał. Obojętne mu było, czy to czarna, żółta, brązowa, byle kobieta. Skutki tego były fatalne.

Ja miałem jakoś dziwne szczęście. Zawsze cało i zdrów wychodziłem z mych afrykańskich przygód miłosnych. Również i w Senegalu miałem swą wybraną. Była może mniej dzika od swych rodaczek, ale w każdym razie kobietą tej samej rasy i niemniej gwałtowną od swych rodaczek.

Na szczęście nosiła w nosie „ozdobę" — mosiężne kółko. Piszę „na szczęście", gdyż dzięki temu kółku mogłem hamować jej zapędy. Gdy się na mnie rozgniewała, bacznie na nią uważałem i w odpowiedniej chwili chwytałem za kółko.

Sprawiało to jej ból i odrazu uspokajała się.

Dzikuska tak się do mnie przyzwyczaiła, że łaziła za mną jak cień. Nie mogłem się jej wcale pozbyć. Dopiero gdy opuszczaliśmy Senegal, niespostrzeżenie przeprawiłem się na drugą stronę rzeki. W ten sposób rozstałem się z nią.

Bo cóż miałem z nią robić? Ożenić się i sprowadzić do Europy? Ludzie biegliby za nami po ulicach i podziwiali Murzynkę z kółkiem w nosie. Nie daliby jej spokoju, a ona, w końcu zostałaby wyprowadzona z równowagi i mogłaby jeszcze w przypływie gniewu zabić kogoś.

Z tym dałbym sobie jeszcze jakoś radę. Najgorzej jednak przedstawiałaby się sprawa garderoby. Murzynka przywykłaby może do ubrania, ale nigdy do obuwia. Nie potrafiłaby kroku zrobić, mając buciki na nogach. Zimą przecież nie mogłaby paradować na bosaka: w końcu zamarzłaby mi. Miałbym jeszcze na sumieniu czarną piękność z kółkiem w nosie.

Mógłbym mieć z nią też i inne nieprzyjemności, jak na przykład pewien pułkownik w Dakarze. Sprowadził do domu Senegalkę i powierzył jej opiekę nad dzieckiem. Ponieważ z czasem Murzynka bardzo się przywiązała do dziecka i nieco się zasymilowała, pozwalał jej udawać się z maleństwem na spacer.

Pewnego upalnego dnia spacerowaliśmy po bulwarach w Dakarze, aż tu nagle ujrzeliśmy nielada scenę. Murzynce pracującej u pułkownika zrobiło się bardzo gorąco i nie namyślając się długo, zaczęła z siebie zrzucać ubranie. Po kilku chwilach była już w stroju Ewy i najspokojniej w świecie popychała przed sobą wózek z dzieckiem.

Trudno sobie wyobrazić jaki popłoch powstał na ulicy. Kobiety z piskiem uciekały, mężczyźni zaś tłoczyli się wokół nagiej Murzynki i przyglądali się, jak jakiemuś dziwolągowi.

Co by było, gdyby moja czarnej piękności, zachciało się nagle wprowadzić senegalską modę u nas w Warszawie?! Gdyby tak nagle zaczęła się rozbierać w Alejach Ujazdowskich? Na pewno musiałbym za taką żonę zapłacić karę, a gdybym nie chciał mieć z nią kłopotów, musiałbym ją ciągle trzymać w mieszkaniu.

Ale wróćmy do Senegalczyków i ich obyczajów. Murzyni w ogóle się nie myją. Nacierają tylko ciało żywicą, wskutek czego skóra staje się niezwykle twarda i wydziela bardzo mocną nieprzyjemną woń.

Lecz nam legionistom, którzy przez dłuższy okres czasu nie widzą białych kobiet, ten zapach nie przeszkadza flirtować z Murzynkami. Przyzwyczajamy się do niego i pożądamy czarnych kobiet. Muszę przy tymi zaznaczyć, że Murzynki są wcale niebrzydkie. Są jędrne, gibkie i mają piękne włosy i zęby.

(Ciąg dalszy jutro).

8 milionów ludzi za dużo na wsi

dlatego Polska domaga się ożywienia emigracji

Przedstawiciele Polski w Genewie wystąpili, jak to donosiliśmy, z projektami odnośnie do zapewniania nam źródeł surowcowych oraz terenów kolonizacyjnych.

Polska wydaje bardzo wiele na surowce, musimy je, jak wiele innych państw, sprowadzać, to kosztuje wiele. O ile można ograniczyć przywóz innych towarów, o tyle uszczuplenie przywozu surowców oznacza zmniejszenie produkcji, a więc źle wpływa na ogólną sytuację gospodarczą kraju.

Źródła surowców

Źródła surowców są naogół skoncentrowane i mieszczą się w krajach zamorskich. Potęga wielkich mocarstw opiera się na posiadaniu bogatych terenów surowcowych. Przypominamy, że Włosi uzasadniali swoją wyprawę abisyńską koniecznością zdobycia potrzebnych surowców oraz znalezienia terenów dla nadwyżki swojej ludności.

W okresie gorączki wojny abisyńskiej ówczesny minister Spraw Zagranicznych Anglii sir Samuel Hoare oświadczył, że rozumie konieczność rewizji posiadania źródeł surowcowych.

Przed kilkoma dniami zakończył się właśnie kongres konserwatywnej partii angielskiej, na której przemawiał również min. Hoare. O rewizji źródeł surowcowych nie usłyszano nic, natomiast w odpowiedzi na niemieckie głośne żądania kolonialne, kongres uchwalił zwrócić się do rządu z wezwaniem, by oświadczył wszystkim, że Wielka Brytania nie ma zamiaru nikomu ustąpić swoich kolonij, czy też mandatów. Dość jasno i wyraźnie powiedziane.

Nie żądamy kolonij

Polskie wystąpienie w sprawach kolonialnych różni się jednak od niemieckiego. Nie żądamy w tej chwili własnych kolonij. Ta sprawa mogłaby być poruszona na międzynarodowej konferencji, która zajęłaby się nowym podziałem kolonij. Nie chcemy prowadzić wojny o tereny zamorskie, ujarzmiać wolnych narodów.

Rząd polski, występując w sprawach omawianych na forum międzynarodowym, ma na oku cele bliskie i praktyczne.

Chodzi w pierwszym rzędzie o to, byśmy mogli mieć zapewnione surowce, by w imporcie nie robiono nam żadnych trudności. Przywozimy je z krajów zamożnych. Nie chcą one uwzględniać naszych warunków gospodarczych i mamy z nimi ciągle ujemny bilans handlowy.

Zamarła emigracja

W interesie zdrowych stosunków gospodarczych leży, by ten stan rzeczy uległ radykalnej zmianie. W obecnych warunkach stać się to może dzięki specjalnym umowom handlowym.

Jeśli chodzi o tereny dla kolonizacji, to również w tej sprawie Rząd kieruje się praktycznymi możliwościami. Od lat dzięki najrozmaitszym utrudnieniom zamarła emigracja z Polski.

Polska cierpi na nadmiar rąk roboczych. Wieś jest przeludniona i wedle obliczeń specjalistów w tej chwili jest o 8 milionów ludzi za dużo na wsi.

Wiemy, że niestety nasz układ społeczno - gospodarczy jest fatalny. Na wsi nadmiar ludzi i brak ziemi, w miastach słaby przemysł, który nie jest w stanie zatrudnić ludności miejskiej.

Przed zamknięciem bram emigracji rocznie wędrowało z Polski milion osób. Stanowili oni nie tylko odciążenie dla pozostałych w kraju, ale równocześnie wspomagali rodziny, pozostałe w kraju, zasilając ich przekazami gotówkowymi,

Emigracja z Niemiec

W ostatnich latach emigracja z Polski ograniczała się do Żydów, którzy wędrowali do Palestyny. Ale emigracja ta utrzymana jest w zbyt małych granicach. Rząd angielski przydziela roczny kontyngent emigracyjny, który rozdziela się na wszystkie państwa. Cyfra ta jest bardzo niska, gdyż Anglia obawia się trudności ze strony ludności arabskiej.

Po dojściu do władzy Hitlera liczba emigrantów żydowskich z Polski spadła, gdyż na skutek starań organizacji sjonistycznej zwiększono ilość emigrujących z Rzeszy Niemieckiej.

Polska stwierdziła, że Palestyna nie może pomieścić emigrantów żydowskich z Polski. Powstaje więc już nie tylko sprawa zwiększenia ilości emigrantów żydowskich do Palestyny, ale również znalezienia odpowiednich terenów gdzie indziej.

Jest to zagadnienie, którym zająć się winna Liga Narodów. Muszą bowiem znaleźć się zarówno środki finansowe dla przeprowadzenia emigracji, jak również odpowiednie tereny.

Konkretne przedłożenia delegatów Polski staną się materiałem dla praktycznych posunięć, które winny nastąpić w jak najszybszym czasie.

Udawała mężczyznę

przez 40 lat!

W tych dniach w San Francisco zmarł w wieku 67 lat Jack Bee Harland, znany dziennikarz, wojenny korespondent wielu dzienników i działacz społeczny. Dzięki swej niestrudzonej pracy na rzecz biedaków, bezdomnych i bezrobotnych był przez nich uwielbiany, a jego pogrzeb przekształcił się w wielką manifestację na jego cześć. Jack Harland był w rzeczywistości kobietą, która w ciągu 40 lat udawała mężczyznę.

Prawdziwe imię tej szczególnej osobistości brzmiało. Elvira Virginia Moogarietta. Była ona córką pierwszego meksykańskiego konsula w San Francisco. Jedyną osobą w mieście, która znała tajemnicę Jacka Harlanda - Elviry Moogarietty była przedstawicielka miejscowej arystokracji, pani Chadburne. Dopiero po śmierci filantropki wyjaśniła jakie powody skłoniły przyjaciółkę do tej maskarady.

Od lat młodzieńczych Elvira Moogarietta wszelkimi siłami starała się pomagać biednym ludziom. W tych czasach działalność dobroczynna kobiet ograniczała się tylko do pracy w organizacjach duchownych. To nie mogło zaspokoić energii młodej dziewczyny.

Wiedząc, że jako mężczyzna mogłaby o wiele więcej zdziałać dla ludzkości, zrzuciła spódnicę i naciągnęła spodnie. W czasach późniejszych gdy kobiety zostały równouprawnione i zyskały większą swobodę było już dla niej niemożliwe przeobrazić się znów w kobietę.

Pod wpływem burmistrza

działał na szkodę miasta

Głośna sprawa burmistrza Otwocka Michała Górzyńskiego i urzędników magistratu znalazła się wczoraj na skutek apelacji prokuratora i obrony na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Górzyński, jak wiadomo, został skazany na 6 lat więzienia.

Eugeniusz Wdowiak, naczelny buchalter zarządu uzdrowiska, otrzymał dwa lata więzienia.

Wczoraj Wdowiaka poddano badaniu przez psychiatrów, którzy orzekli, że Wdowiak, od wielu lat chory na padaczkę, jest osobnikiem o wybitnie ograniczonej psychice i z natury rzeczy łatwo ulegającym wpływom innych.

Potwierdziło to tezę obrony, że Wdowiak działał pod przemożnym wpływem burmistrza Górzyńskiego.

Tłumaczenie snów

A. B. T. S. Sen wróży dobre zdrowie. Znajdzie Pani coś. Smutek chwilowy będzie. Spotkanie z miłym mężczyzną.

C. M. Będzie rozmowa o polityce. Dobre widoki na przyszłość. Niedomaganie w domu.

P. „Jot—Te". Sen Pani aczkolwiek tak ponury, nie wróży Pani jednak nic złego. Odwiedzą panią miłe osoby. Pieniądze otrzyma Pani. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Zmiana na lepsze będzie w 1939 roku.

P. Halina X. Tej samej nocy śniła się Pani owemu sąsiadowi ze snu. Wesoła nowina nadejdzie. Spór będzie o pieniądze. Znajomego szatyna ujrzy Pani.

Zakochana X—125 P. M. Będzie kłopot, który zakończy się dobrze. Zabawa z dzieckiem. Rozmowa z życzliwą osobą. Uroczystość jakaś.

P. Janina P. Niepokój będzie bez powodu. Zabawa lub wesele. Strata niewielka. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Pozna Pani Kazimierza. Talizman: pierścień z perełką.

P. „Zetka". Sny Pani nie przepowiadają awansu. Sprawy sercowe ułożą się pomyślnie. Mili goście zawitają do Pani. Szatyna spotka Pani.

M. P. z Torunia (Toruń). Winien Pan grać na numer, zawierający cztery dwójki. Będzie rozmowa z wysoką blondynką. Zmiana warunków materialnych.

P. Róża lat 13. Brunet myśli o Pani. Sprzeczka będzie z głupią kobietą. Rozrywka będzie. Podróż daleka w przyszłości.

P. Milka z Jagiellońskiej. Pani imię Ilka nigdy mnie nie zwiedzie. Wróżę Pani sprzeczkę. Zamiar spełni się, mimo przeszkód. Będzie szczęście w miłości. Niedomaganie w rodzinie.

P. Angielka Z. Będzie nieporozumienie ze znajomą osobą. Pozyska Pani prawdziwego przyjaciela. Ktoś Panią obmawia. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego.

P. Waszczyńska. Będzie pomyślność w interesach. Ma Pani wśród znajomych nieprzyjaciółkę. W przyszłości czeka Panią zamożność.

P. Stanisława, lat 36. Warunki domowe poprawią się, lecz niezbyt prędko. Szatynka odwiedzi Panią. Sen wróży zdrowie.

„Akacja". Pan B. nie ma żadnej damy. Ojca czeka zadowolenie. Będzie korzystna praca. Miłe chwile z panem B.

Na małej wokandzie...

Ostrożnie z mostkiem

(A. E.) Panią Blajową rozbolał brzuch i krzyki jej słychać było w całym domu.

Pan Blaj cieszył się w głębi ducha z żoninego przypadku, ale nadrabiał miną i powtarzał wzruszonym głosem:

— Uś, co ty nie powiesz.

— Maurycy! — jęczała pani Blajowa. — Mnie się zdaje, że dostałam cholerę w bok.

— Daj Boże — westchnął pan Blaj. — Daj Boże, żeby tak nie było.

— To ten mostek mnie zaszkodził. Uś! Czuję, że wszyscy diabli mi wezmą?

— Jak najprędzej! Jak najprędzej niech ci wezmą, ty mostku wstrętny, za to, że zaszkodziłeś moją małżonkie.

— Maurycy... — jęknęła cierpiąca po chwilowym milczeniu.

— Co?

— Czy ty mnie kochasz?

— Nad życie.

— Atoli jak ja umrę...

— Wypluń prędko te słowo!

— To ty się ożenisz po raz drugi?

Pan Blaj potrząsnął głową.

— Nie, kochanie. Ten pierwszy raz to mnie całkowicie wystarczy.

Mężowskie zapewnienie nie przekonało pani Blajowej.

— Maurycy... — mruknęła po chwili.

— Słucham ci.

— Dlaczego ty się na mnie zawsze krzywo patrzysz?

— No przecież mam zeza.

— Ale na Cymermanównę z przeciwka to ty się całkiem inaczej patrzysz.

— Khe, khe, hm, kaszel mam, psiakrew.

— Kaszel? — syknęła pani Blajowa.

— No to co?

— Nic. Tylko już wiem.

— Co wiesz?

— Dlaczego mnie brzuch boli.

— Mianowicie?

— Ty mnie otrułeś, żeby się ożenić z Cymermanówną.

×

— Jak ja mogłem ją otruć, z powodu bym bał się — mówił pan Blaj na rozprawie. — A po drugie ja jej kocham nad życie. I w dodatku to wogóle nie była trucizna, tylko mostek.

A może to jednak była trucizna? — ciągnął w zadumie pan Blaj. — E, chyba nie. Zresztą co się będziemy zastanawiać? Każ jej pan sędzia zrobić sekcję, to się przekonamy.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

Nauczycielka biła uczennicę

Niezwykła rozprawa sądowa

Obecny wiceprezydent m. Radomia inż. Radomski był redaktorem czasopisma „Życie Robotnicze". Przed kilku miesiącami w tygodniku tym ukazał się artykuł p. t. „Nauczyciel ze Smardzewic".

W artykule tym poruszono niezwykłą sprawę. Oto nauczycielka szkoły powszechnej ze Smardzewic Julia Günther miała kilkakrotnie uderzyć piórnikiem uczennicę, Irenkę Lisównę córkę biednej wdowy za to, że dziewczynka nie przyniosła ze sobą 2 zł. na pomoce szkolne. Nauczycielka po tym okrutnym skarceniu dziecka odesłała je do domu.

Güntherówna za pośrednictwem władz szkolnych zwróciła się do prokuratora z prośbą o pociągnięcie autora wzmianki do odpowiedzialności sądowej.

W toku dochodzenia Lisówna zaprzeczyła, aby zajście takie miało miejsce.

Badana przed Sądem Okręgowym dziewczynka powiedziała jednak, że nauczycielka biła ją i wyrzuciła z klasy. Zmianę zeznań tłumaczyła tym, że będąc przesłuchiwana w dochodzeniu, uczęszczała jeszcze do tej samej szkoły i obawiała się skutków nieprzychylnych dla nauczycielki zeznań. Güntherówna zeznała, że wzmianka nie odpowiadała prawdzie.

Sąd Okręgowy skazał inż. Radomskiego na 1 miesiąc aresztu. Sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie, gdzie obrońca oksarżonego wiceprezydenta Radomskiego adw. Kisielewski wywodził, że zeznania nauczycielki, którą oczekuje postępowanie dyscyplinarne, nie mogą mieć znaczenia dla sprawy.

Sąd Apelacyjny uniewinnił inż. Radomskiego.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się gangsterzy pod przewodnictwem Al Capone by naradzić się w jaki sposób wydostać gangsterkę z więzienia. Fred wyśledził miejsce zebrania i otoczył knajpę policją. Ale gangsterom udało się przerwać kordon policji i zbiec. Po tej nieudanej naradzie postanowił Dill działać na własną rękę.

Nawiązał za pośrednictwem pewnej strażniczki kontakt z miss Norą i opracował plan jej ucieczki w przebraniu tej strażniczki, którą miała, za jej zgodą zahipnotyzować. Ale miss Nora została rozpoznana w chwili, gdy miała już wyjść z kancelarii więzienia.

W jaki sposób dotarł Dillinger do więzienia w Charleston? Po wydostaniu się z knajpy postanowił Dill wyjechać na pewien czas z Chicago i w towarzystwie swej żony, Eweliny, oraz dwóch gangsterów, Harry Pirponta oraz Charlisa Mackley'a udał się sleepingiem na Florydę. Ale w pociągu dokonali gangsterzy napadu na jednego z podróżników, obrabowali go raniąc go rewolwerem, podczas gdy żona pasażera zwróciła się do gangsterów z sensacyjną prośbą, by ją zabrali ze sobą. Dill uczynił zadość dziwnej prośbie młodej i pięknej kobiety. Tymczasem obrabowany mąż wrócił do przytomności umysłu i zatrzymał hamulcem w połowie drogi pociąg.

Nie było innego wyjścia, jak uciekać. Dill wydał rozkaz by wyskoczyć oknem.

Wszyscy wyskoczyli oknem, a ostatni zbiegł Dill. który pozostawił swą wizytówkę. Nazwisko słynnego gangstera napełniło wszystkich taką trwogą, że zaniechano pościgu, pomimo próśb obrabowanego. Pociąg ruszył dalej.

Gangsterzy udali się piechotą w drogę; najbardziej zadowolona była żona obrabowanego, która twierdziła, że zniesie wszelkie trudy i niebezpieczeństwa, byle udało się jej wydostać z rąk jej męża-tyrana.

Podczas rozmowy opowiedziała, że mąż jej ma siostrzenicę, strażniczkę więzienia w Charlestown. która pisała doń, iż pod jej strażą znajduje się obecnie miss Nora.

Dill zdecydował się natychmiast wyjechać w towarzystwie gangsterów do Charlstown, by poznać się ze strażniczką, miss Daisy Miller, której adres dała mu żona obrabowanego pasażera, mistress Jenny. Zamierzał wykorzystać to, że strażniczka jest starszą panną, rozkochać w sobie i za jej pośrednictwem wydostać miss Norę z więzienia.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY ÓSMY

Romans panny Daisy Miller

Po przybyciu do Charlstown rozeszli się trzej gangsterzy na trzy strony, do trzech hotelów. Każdy z nich zameldował się w hotelu jako farmer z odległej miejscowości. Spotykali się w trzeciorzędnej restauracji, gdzie opracowywali plan ataku, jak Dill wyraził się, na pannę Daisy Miller.

Atak należało na pewien czas odsunąć, bowiem w Charlstown bawił mąż mistress Jenny i gangsterzy zauważyli go kilkakrotnie na ulicy. Istniała więc obawa, że ich pozna, że odda ich w ręce policji. Toteż trzeba było cierpliwie czekać, by się wyniósł z miasta.

Tylko Pirpont mógł działać, bo nie brał udziału w napadzie i biedny mąż mistress Jenny nie znał go. Przeprowadził więc pierwsze badania. Wyśledził o jakiej porze panna Daisy Miller wychodzi do pracy, o jakiej godzinie wraca, w jakim towarzystwie obraca się.

Gangster Pirpont zamienił się w detektywa. Zaczął śledzić na każdym kroku strażniczkę, która nie czuła na sobie jego oka, nie wiedziała, że ktoś śledzi za nią, albo stara się wszystkiego o niej dowiedzieć.

Panna Daisy Miller przekroczyła już dawno trzydziestkę. Była przystojna, wysoka, szczupła. ubierała się jak najmodniej i po godzinach służbowych, gdy zrzucała z siebie mundur, mogła uchodzić nawet za elegantkę. Ale w ruchach jej, w zachowaniu wyczuwało się coś męskiego, obcego; strażniczka więzienna pozostała sobą nawet po godzinach służby. To też, ze względu na swój wiek, a bardziej jeszcze ze względu na brak kobiecości, nie cieszyła się miss Daisy Miller zbytnim powodzeniem u mężczyzn.

Pirpont, który nader starannie za nią śledził, zauważył kilkakrotnie miss Daisy w towarzystwie jakiegoś starszego pana, otyłego, o czerwonej twarzy i nader nerwowych ruchach. Łatwo było domyśleć się, że to jej stryj, nieszczęśliwy małżonek mistress Jenny.

Razu pewnego, spacerując przed mieszkaniem panny Miller, zauważył tego pana w towarzystwie jakiegoś innego mężczyzny w okularach. Rozmowa toczyła się przed bramą domu. Mąż mistress Jenny skarżył się, że gangsterzy nie nadsyłają listu z żądaniem okupu.

— Zapewne jej nie porwali — mówił — po to, by ją zamarynować. Zażądają za nią spory okup. A tymczasem udają, jak gdyby nic się nie stało. Gdyby chociaż podali sumę, wtedy targowalibyśmy się z nimi. Wiedziałbym, co się stało z moją ukochaną Jenny, a tymczasem nie wiem, czy ona żyje, czy czasem nie zamordowali jej...



Poczuła na sobie wzrok mężczyzny. Nie była przyzwyczajona do tego, by mężczyzna przyglądał się jej tak natarczywie, jak ten młodzieniec przy sąsiednim stoliku... Przy tym spogląda na nią tak ciągle, przenikliwie... hm, jakie to dziwne...

— Nie, co do tego może pan być zupełnie spokojny. Gangsterzy nie mordują niewinnych ludzi— odrzekł pan w okularach — Może list nadszedł na mylny adres, a może jeszcze pragną zasięgnąć informacji co do pańskiego majątku...

Dalszego biegu rozmowy nie mógł już Pirpont usłyszeć, bo dwaj panowie nagle zawrócili i weszli do jakiejś restauracji.

Pirpont dobrze obejrzał męża pani Jenny. Był sam kawalerem i ta młoda niewiasta przypadła mu do gustu. Myślał o tym, że po eskapadzie na więzienie zacznie się do niej przystawiać i w rezultacie może zostanie jego żoną.

Rozmawiał już na ten temat z Dillem. Powiedział mu:

— Dill, chcę byś mi coś przyrzekł...

— Słucham ciebie. Powiedz wpierw o co chodzi.

— Nie, najprzód powiedz, że zrobisz wszystko, by tę sprawę, o którą poproszę, porządnie załatwić.

— No, dobrze...

— Zakochałem się z pierwszego wejrzenia.

— W kim? W pannie Miller

— Nie, w jej ciotce.

— W mistress Jenny?

— Tak.

— Więc cóż mam ci przyrzec?

— Że po tej wyprawie zostanie moją żona.

— A ona co na to?

— Jeszcze nie wiem.

— No, jeśli zechce zostać żoną takiego śledzia, jak ty, to i ja również się na to zgodzę.

Toteż, gdy przyglądał się temu otyłemu panu, który był mężem jego przyszłej żony, myślał w duchu:

— No, no, grubasie, już ona do ciebie wróci! **Już ty ją na swe oczy zobaczysz!**

Mąż mistress Jenny nareszcie wyjechał. Pirpont stwierdził to, odprowadzając go na pociąg, w taksówce, w ślad za panną Miller i jej matką, które udały się również na dworzec.

Gdy Dillinger dowiedział się, że ten jegomość wyjechał, zaczął szykować się do ataku jeneralnego. Najważniejsze wiadomości otrzymał o niej od Pirponta. Wiedział więc, gdzie przebywa, z kim ją może spotkać...

Wiedział, że miss Daisy Miller często przebywa po pracy w restauracji Floryda, że dużo pali, że wypija codziennie kilka filiżanek czarnej kawy.

— O, to chyba nerwowa pani — myślał Dillinger, zanim się wybrał do niej w konkury.

Tam, w restauracji przebywa zwykle w towarzystwie swej koleżanki, obserwuje tańczące pary. Nieraz przychodzi w towarzystwie jakiegoś strażnika więziennego. Ale często siedzi zupełnie sama przy stoliku, paląc jednego papierosa za drugim.

— Samotne dziewczę — rozmyślał Dill — to świetnie! Zabierzemy się do niej, gdy będzie tak sama siedzieć przy stoliku i tęsknić za rycerzem z bajki.

Zanim jednak poznał się z panną Miller, opracował dokładny plan wydostania miss Nory z więzienia. Najpierw miłość, płomienna, gorąca. Nadzieja na małżeństwo. Po tym namówi ją, by mu pomogła w uwolnieniu miss Nory. Zakochana panna Miller nie zdoła mu niczego odmówić. Zgodzi się na wszystko. A później, puści ją w trąbę i na osłodę zostawi kilka tysięcy dolarów, jako posag dla przyszłego męża.

Pewnego więc razu przybył Dill do restauracji i usiadł obok stolika miss Miller. Nie zwracała na niego uwagi, piła bezustannie kawę i paliła papierosy. Czytała gazetę, tak że go wcale nie zauważyła.

Wcale nie była brzydka, ale należała do tego typu kobiet, na które nie zwraca się szczególnej uwagi. Nie znała chyba w życiu wielkiej miłości, ale w jej oczach czaił się błysk namiętności. W takiej kobiecie obudzić szał zmysłów jest rzeczą niebezpieczną. Drzemie to w niej i napełnia się gorącą lawą, która w odpowiedniej chwili wybucha jak wulkan...

Wierzył w to, że uda mu się ją z łatwością zdobyć; oszołomi ją miłością, a wtedy będzie zdolna wszystko uczynić, nawet popełni przestępstwo. Dill był znawcą duszy kobiecej, wiedział, że z panną Daisy Miller trzeba tylko zagrać na odpowiedniej strunie, a wszystko pójdzie gładko.

Dillinger był nader elegancko ubrany i, aby nikt go nie poznał, utlenił swe włosy. W ten sposób z bruneta stał się jasnym, złotowłosym blondynem.

Daisy Miller czytała gazetę uważnie, od deski do deski. Przeczytała wszystkie ogłoszenia, nie wyłączając oczywiście matrymonialnych, gdy nagle zadrżała.

Poczuła na sobie wzrok mężczyzny. Nie była przyzwyczajona do tego, by mężczyzna przyglądał się jej tak natarczywie, jak ten młodzieniec przy sąsiednim stoliku... Przy tym spogląda na nią tak ciągle, przenikliwie... hm, jakie to dziwne...

Spodełba, jak gdyby od niechcenia, obejrzała go... Twarz lat trzydziestu pięciu, sześciu... W jej wieku. Męskie, ostre rysy twarzy... blizna na podbródku dodaje mu wdzięku... Woli nawet brunetów, ale ten blondyn jest wcale niczego sobie...

Rumieniec pokrył jej twarz. Wyjęła puderniczkę i przypudrowała się. Po tym wzięła z powrotem gazetę do ręki i zaczęła czytać. Ale nie miała już spokoju; chciała przekonać siebie, że to przypadek. Już nieraz miała tyle zawodów w życiu...

(Gdy tylko przeczytasz niniejszy odcinek — zabierz się do czytania powieści p. t. „Agentka C. 46", drukowanej na stronie 4-ej, a przekonasz się co to za wspaniała lektura! Streszczenie znajdziesz na stronie 1-ej w artykuliku p. t. „Koszmarna noc w hotelu".).

A jednak dreszcz przeleciał po jej ciele. Ten nieznajomy nie przestaje spoglądać w jej stronę, jak gdyby chciał z nią wszcząć rozmowę. Ach, co za piękne oczy... Twarz jej zaróżowiła się. Czuje, że serce jej bije żywym tętnem.

Nic widzi, ale czuje nagle, jak nieznajomy pan zbliża się do jej stolika. Udaje nadal, że go nie widzi i spogląda wciąż do gazety, ale nie wie, co czyta, litery skaczą jej przed oczyma. Serce bije coraz gwałtowniej i szybciej.

— Bardzo panią przepraszam — odzywa się do niej.

Zadrżała i podniosła wzrok na nieznajomego, który uśmiechnął sie i ukłonił grzecznie.

Dalszy ciąg jutro.

„Po śmierci dziecka pragnęłam umrzeć

teraz pragnę żyć, aby spłacić dług"

Bobkową — synobójczynię sąd skazał na 2 lata aresztu

Przerwany onegdaj proces Franciszki Bobka, oskarżonej o zabójstwo 12-letniego syna swego ś. p. Henryka w pokoju hotelu „Central" rozpoczął się, zgodnie z zapowiedzią, w godzinach przedwieczornych.

Na wstępie prezes Przybyłowski udzielił głosu oskarżycielowi publicznemu.

Prok. Marcinkowski rozpoczął swe przemówienie następującymi słowami:

— Panowie Sędziowie! W sprawie tej od jej początku do końca nasuwa się pytanie najbardziej zasadnicze: kim jest oskarżona? W jakim zakresie może za czyn swój odpowiadać?

Analizie sylwetki psychicznej oskarżonej prokurator poświęca większą część przemówienia.

Jest obowiązkiem prokuratora stwierdzić, że oskarżona, jak ustalili biegli, ma w potężnym stopniu ograniczoną zdolność kierowania czynami. Psychika jej jest jednak zdrowa.

Rozdymała ona tylko wszelkie trudności do rozmiarów niebywałych.

Prokurator zaprzecza, aby Bobka kochała syna. Kierował nią zawsze egoizm, czy to kiedy wychodziła za mąż, czy to kiedy wszystkie siły poświęcała dziecku, bo w duszy jej ćmiła nieposkromiona żądza opiekowania się.

W konkluzji prokurator odstępuje od oskarżenia za zbrodnię z premedytacją. Bobka popełniła zbrodnię dla błahych przyczyn, ale pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego.

Kara winna tu być ekspiacją, i zdaniem prokuratora, nie może ulec nadzwyczajnemu złagodzeniu.

Poza tym oskarżona winna być umieszczona w zakładzie szpitalnym przy więzieniu.

Obrońca adw. Drobniewski poddaje gruntownej analizie całe życie oskarżonej.

— „Panna lat 23, z dobrego domu, poszukuje znajomości. Małżeństwo niewykluczone". Któż mógł przypuszczać, że to tuzinkowe ogłoszenie prowadzi do labiryntu, prowadzi do tego strasznego obrazu, jaki zaobserwowała numerowa hotelu „Central", kiedy przez dziurkę od klucza widziała klęczącą nad zwłokami dziecka matkę i całującą jego zimne stopy.

Obrońca podnosi, że na progu małżeństwa Bobkowej stanął fakt, który strasznym ciężarem położył się na psychice oskarżonej: to śmierć pierwszego dziecka. Zajmuje się dalej adw. Drobniewski przyczyną śmierci.

Z zeznań oskarżonej wynika, że dziecko zostało zabite przez ojca.

I to nie chłód fizyczny oskarżonej, to tamten fakt zamknął mężowi oskarżonej raz na zawsze drogę do jej serca.

— Oskarżam — mówi obrońca — męża oskarżonej o zbrodnię sumienia.

W dalszym ciągu mec. Drobniewski konsekwentnie przeprowadza tezę, że oskarżona cały czas działała pod wpływem strasznego przeżycia z pierwszym dzieckiem i niechęci ojca do drugiego. Kończąc przeszło godzinne przemówienie adw. Drobniewski woła:

— Społeczeństwo musi się dowiedzieć, że taki straszny czyn mogła popełnić tylko matka obłąkana.

Ale im kara byłaby wyższa, tym społeczeństwo przeżywałoby niepokój, czy oskarżona była osobą psychicznie chorą.

Oskarżona już popełniła rozszerzone samobójstwo, tym okrutniejsze, że sama została przy życiu.

Panowie Sędziowie i Wy ją pokarajcie życiem, ale nie w więzieniu, które odbiera wewnętrzną wartość ekspiacji.

Po zakończeniu mowy obrończej prezes Przybyłowski ogłasza: — Ostatnie słowo ma oskarżona.

Oskarżona wstaje. Następuje długa pauza. Głos nie może wydobyć się ze zbolałej piersi matki. Przez łzy dobywają się słowa: — Każdy wyrok jest mi obojętny. Każda kara jest mi obojętna... Do męża tylko będę czuła wieczny żal, — do śmierci, że nie pozwolił mi odejść z mężczyzną, którego kochałam... Byłabym człowiekiem, miałabym swoje dziecko, które kochałam nad życie, bez którego życie nie ma dla mnie żadnej wartości... Tak jak przez cztery miesiące po śmierci dziecka pragnęłam umrzeć, tak teraz pragnę żyć, aby spłacić dług, który zaciągnęłam wobec Boga.

Ostatnie słowa oskarżonej wzbudziły na sali wielkie wzruszenie. Tłumnie zebrane wśród publiczności kobiety zaczęły głośno szlochać.

Sąd udaje się na naradę.

Po kilkugodzinnej naradzie Sąd Okręgowy ogłasza wyrok, mocą którego skazuje oskarżoną Franciszkę Bobka na 2 lata aresztu.

Jednocześnie Sąd zarządził umieszczenie oskarżonej w zakładzie leczniczym z tym, że dopiero po zwolnieniu z zakładu Sąd orzeknie, czy w ogóle kara aresztu ma być wykonana.

Oskarżona w czasie odczytywania sentencji wyroku płakała, jak w toku całego procesu.

W ustnych motywach Sąd podkreślił, że oskarżona działała nie tylko w stanie silnego wzruszenia psychicznego, ale mając w najwyższym stopniu ograniczoną możność kierowania swym postępowaniem. Sąd zastosował tedy przepisy o nadzwyczajnym łagodzeniu kary. Zamiast kary więzienia wymierzono areszt.

Z uwagi na to, że oskarżona mogłaby przede wszystkim stać się niebezpieczna dla siebie samej, Sąd postanowił umieścić ją w zakładzie leczniczym.

Do czasu dojścia do pełni równowagi psychicznej kara arsztu nie będzie wykonana, a dopiero później Sąd wyda decyzję, czy w ogóle jest rzeczą wskazaną wykonać orzeczoną karę.

Obrońca oskarżonej w jej imieniu oświadczył, że wyrok przyjmuje.

Wielki pożar w Łodzi

Onegdaj o godz. 13-ej wybuchł pożar w magazynie gotowych ubrań Naftala i Hauptmana przy ul. Nowomiejskiej Nr. 9 w Łodzi.

Przybyła straż pożarna zajęła się lokalizacją ognia, który zaczął się już przedostawać do górnych pięter, trzypiętrowego domu mieszkalnego.

Spłonął całkowicie magazyn z ubraniami i towarami oraz częściowo uszkodzone zostały mieszkania, znajdujące się pod magazynem.

Straty spowodowane przez pożar obliczane są prowizorycznie na ok. 100 tys. złotych. Przyczyną pożaru była wadliwa konstrukcja przewodów kominowych.

Komu szczęście sprzyja?

Była taka piosenka, nadawana przez radio, której refren kończył się słowami: „ten tylko wygrać może, kto na loterii gra". Niewątpliwie, jest to prawda bezsporna. Ale nie o to nam w tej chwili chodzi. Ciekawem jest, kto są ci ludzie, którzy wygrywają na loterii klasowej, z jakich pochodzą środowisk i czem się zajmują. Trzeba bowiem pamiętać, że rok rocznie dziesiątki tysięcy grających wygrywają mniejsze lub większe kwoty, a dokładna statystyka wygrywających dałaby wiele bardzo interesującego materiału.

Liczni gracze idąc na rękę interesom Skarbu Państwa, dla którego Loteria jest jednym ze źródeł dochodu, chętnie udzielają zezwoleń na publikowanie swych nazwisk oraz szczegółów, dotyczących ich pracy zawodowej i t. p.

Daje to jednocześnie możność zestawienia pewnego obrazu statystycznego, a chociaż nie może on rościć oczywiście pretensyj do zupełnej ścisłości, niemniej jednak może niejednego czytelnika zainteresować.

Otóż obraz ten przedstawia się, jak następuje: na stu wygrywających przypada mniej więcej dwunastu kupców, handlowców i przemysłowców, tyluż rzemieślników, jedenastu robotników, dziewiętnastu urzędników prywatnych, samorządowych i państwowych, ośmiu wojskowych, trzech woźnych, tyluż bezrobotnych, sześć pracownic domowych, dwóch inżynierów, trzech lekarzy, jeden dziennikarz, czterech studentów, trzech prawników, dwóch duchownych i jedenastu rolników. Panie przeważają w grupie urzędniczej, pracownic domowych i studenckiej, w pozostałych — prym wiodą panowie.

Jak to zaznaczyliśmy, obliczenia te mają charakter przypadkowy, a przewagę pewnych grup zawodowych przypisać należy ich większemu zainteresowaniu się grą na loterii. W każdym razie z podanych cyfr wynika niewątpliwie jedno: wygrać na Loterii Państwowej może każdy, bez względu na płeć zawód i inne właściwości osobiste — jeżeli tylko, oczywiście, posiada los.

A nowa okazja znów się zbliża, gdyż ciągnienie pierwszej klasy trzydziestej siódmej Loterii rozpoczyna się już 22 b. m.

Zamieszki głodowe w Niemczech

Co sprowadzać: chleb, czy surowce wojenne?

Niedostatek środków żywności w Niemczech występuje coraz jaskrawiej, zwłaszcza w okręgach przemysłowych państwa. Władze czynią wielkie wysiłki, aby pokonać trudności aprowizacyjne, niemniej sytuacja żywnościowa zdaje się być bardzo poważna.

Umacnia się przekonanie, że tegoroczne urodzaje w Niemczech są wbrew optymistycznym oczekiwaniom i ogłaszanym obliczeniom statystycznym znacznie gorsze, aniżeli w roku ubiegłym i że Niemcy stanęły wobec konieczności sprowadzenia wielkich ilości zboża i artykułów hodowlanych z zagranicy. Na te cele Niemcy nie posiadają dewiz.

Ciężka sytuacja żywnościowa może postawić Niemcy w krótkim czasie przed pytaniem, co sprowadzać z zagranicy: chleb dla wyżywienia ludności, czy surowce dla zbrojeń wojennych?

Do poważnych zamieszek na tle braków żywnościowych doszło w ostatnich 2 tygodniach w wielu miejscowościach Nadrenii oraz w zagłębiu Saary.

W Trewirze i Koblencji zaznaczyła się i wzmogła na sile propaganda katolicka wśród ludności. Przyszło do zamieszek na placach targowych, w czasie których wznoszone były okrzyki przeciwrządowe.

Gestapo dokonała licznych aresztowań wśród robotników katolickich. W samym Trewirze uwięziono ponad 90 osób.

W zagłębiu Saary zaburzenia na tle głodowym objęły liczne miejscowości wraz z głównym miastem Saarbrucken. W zamieszkach głodowych brali tu udział nawet umundurowani hitlerowcy.

Policja polityczna dokonała tu masowych aresztowań, przeszło 700 osób znalazło się w więzieniu. Wśród uwięzionych znajdują się członkowie hitlerowskich oddziałów S. A. i S. S. a nawet członkowie t. zw. milicji zmotoryzowanej.

Aresztowanych robotników wiozła Gastapo w partiach po 40 — 50 osób ciężarowymi samochodami przez ulice Saarbrucken do więzienia.

Agitacja antyhitlerowska nie została mimo tych represji zlikwidowana. W fabrykach i na murach domów w miastach zagłębia Saary rozklejane są afisze: „Precz z Hitlerem — my chcemy chleba"

Walka policji z bandytami

Policja powiatowa zlikwidowała bandę grasującą w okolicach Koła, złożoną z czterech uzbrojonych osobników, poszukiwanych przez władze sądowe i przez policję innych powiatów.

Otoczono ich w pobliżu szosy Kościelec — Dąbrowice. Na widok policjantów osaczeni bandyci zaczęli się ostrzeliwać. Policja odpowiedziała strzałami, przy czym jeden z bandytów, niejaki Rubin Edward został ranny w lewe przedramię. Zatrzymano dwóch innych bandytów czwarty zdołał zbiec.

W lesie zaleziono ukryte liczne łupy, pochodzące z szeregu kradzieży. Zatrzymani byli kilkakrotnie karani.

Straszna zbrodnia żebraka

Zamordował towarzysza-staruszka

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Sosnowcu znalazła się w dniu onegdajszym sprawa zawodowego żebraka 67-letniego Teodora Busia, oskarżonego o bestialskie zamordowanie swego współtowarzysza 80-letniego Piotra Foxa ze Śląska.

Morderstwo zostało dokonane na polach w powiecie zawierciańskim, dokąd obaj żebracy zawędrowali. W czasie sprzeczki Buś ugodził Foxa w brzuch, a następnie założył mu pasek na szyję i udusił.

Sąd Okręgowy skazał Busia na dożywotnie więzienie.

Krwawe walki w Palestynie

JEROZOLIMA (PAT). Na stokach góry Karmel wywiązała się poważna bitwa między wojskiem brytyjskim a bandą powstańców arabskich, złożoną z 200 ludzi.

Powstańcy rozdzielili się na trzy oddziały. Bitwa trwa w dalszym ciągu. W dolinie słychać głuchy odgłos szrapneli, zmieszany z turkotem karabinów maszynowych. Na razie brak szczegółów co do strat po obu stronach.



Po jednym z zebrań rządu madryckiego, premier Largo Caballero (z lewej strony) i poseł sowiecki Rosenberg (z prawej strony), żywo rozprawiają. Zainteresowanie rozmową jest b. duże.



W miasteczku Vich, koło Barcelony, rozegrały się krwawe walki w wyniku czego zburzono wiele historycznych zabytków.



Celem zaprotestowania przeciwko nowym zmianom w ruchu komunikacyjnym szoferzy autobusów angielskich zorganizowali strajk. Na zdjęciu grupa szoferów żywo rozprawia na temat strajku.



Polska delegacja b. uczestników wojny bawiła w Wilnie, gdzie złożyła wieniec. Na zdjęciu fragment uroczystości.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niemiłe echa mistrzostw

W związku ze stwierdzeniem przez Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny, że AZS poznański wystawił na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski w Wilnie zawodników nieuprawnionych do brania udziału w zawodach, związek poznański zwrócił się do Polskiego Związku Lekkoatletycznego w Warszawie o wstrzymanie weryfikacji mistrzostw.

Równocześnie poznański związek wystosował list do wileńskiego związku o spis wszystkich zawodników, którzy startowali w barwach AZS.

Stwierdzono dotychczas, że Andrzejewski z Warty startował w barwach AZS jako Siuda, a Gburczyk z Sokoła jako Graczyk. Ten ostatni zajął drugie miejsce w rzucie oszczepem.

Kontuzja Chmielewskiego
okazała się bardzo poważna

Kontuzja rąk Chmielewskiego na Olimpiadzie okazała się o wiele poważniejsza, niż przypuszczano. Nasz znakomity pięściarz nie powrócił jeszcze zupełnie do zdrowia.

Bandaże zostały co prawda zdjęte, ale badania wykazały urazy, które wymagają specjalnego leczenia.

Chmielewski w związku z tym został wysłany z Łodzi do Warszawy, gdzie zostanie oddany pod opiekę znanego lekarza naszych sportowców dr. Levitou.

Chmielewski przebywać będzie w szpitalu w Warszawie aż do całkowitego wyleczenia.

Perry zostaje zawodowcem
i przyjmuje obywatelstwo ameryk.?

Jak donoszą z Los Angeles, pierwsza rakieta świata Perry nie przyjął propozycji wyjazdu do Japonii i Australii.

W związku z tym krążą znowu pogłoski, że Perry przechodzi do obozu zawodowców i przyjmuje obywatelstwo amerykańskie.

Podobny krok oznaczałby dla Anglii stratę pucharu Davisa. Dotychczas nie otrzymano od Perry'ego potwierdzenia tych pogłosek.

Warszawa — Łódź
w zapasach

Rewanżowy mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź odbędzie się w Warszawie w sali YMCA w dn. 18 b. m. o godz. 18.

Skład reprezentacji Warszawy przedstawia się następująco: Rokito, Neubauer, Świętosławski, Szajewski, Rejniak, Falkiewicz i Kozerski.

Ślązak zdyskwalifikowany

Na wtorkowym posiedzeniu zarządu WOZA zdyskwalifikowany został znany zapaśnik Legii, Ślązak na przeciąg 3 miesięcy za nieusprawiedliwioną nieobecność na zawodach Warszawa — Łódź.

Ogólnopolski wyścig kolarski

W najbliższą niedzielę, w Łodzi odbędzie się ogólnopolski wyścig kolarski na 100 klm. o nagrodę Zarządu m. Łodzi. Wyścig rozegrany zostanie na szosie warszawskiej i dostępny jest dla kolarzy z całej Polski.

Tego samego dnia organizatorzy wyścigu urządzają bieg dla młodzików na 50 klm.

*

W następną niedzielę dn. 18 b. m. nastąpi w Łodzi uroczyste zamknięcie sezonu kolarskiego. W programie m. in. wielka defilada kolarzy przez miasto.

Reprezentacja piłkarska Austrii na Śląsku

Reprezentacja piłkarska Austrii (amatorska) najprawdopodobniej wystąpi na Śląsku.

Termin meczu nie jest jeszcze ustalony. Przypuszczalnie zawody Śląsk — Austria dojdą do skutku w pierwszych dniach listopada.

Zawody kolarskie na Dynasach

We środę wieczorem odbyły się na Dynasach zawody kolarskie i za prowadzeniem motoru.

Najważniejszym punktem programu była próba bicia rekordu motocyklowego Polski przez Grabowskiego. Niestety próba nie powiodła się, gdyż Grabowski zyskał na 10 klm. czas 6:15. sek. a więc gorzej o jedną sekundę od rekordu, należącego do Choińskiego.

W wyścigu za prowadzeniem motoru na dystansie 50 klm. zwyciężył Popończyk, w czasie 58:35,6 sek. przed Specjałem, Bańskim i Mazurkiem.

Wycig na 3 klm. również wygrał Popończyk w czasie 4:28,4 sek. przed Włodarczykiem.

W biegu sprinterów zwyciężył Frączkowski przed Mazurkiem.

Z całego świata

Znakomity amerykański specjalista w kuli Torrance przeszedł do obozu zawodowców, jako bokser.

*

Znany biegacz węgierski Szabo poprawił rekord Węgier w biegu na 5000 mtr. wynikiem 14:39,4 sek.

*

Zwycięzca olimpijski w biegu pływackim na 100 mtr., Csik otrzymał propozycję odbycia tournee po Stanach Zjednoczonych. Za każdy tydzień startów Csik miałby otrzymać 400 dolarów oraz 5 proc. od biletów wstępu.

Csik przebywa obecnie na tournée w północnej Afryce.

*

Tegoroczne mistrzostwa świata w tenisie stołowym odbyć się mają w Baden. W związku z tym warto zaznaczyć że Anglicy zaproponowali ostatnio zmianę systemu rozgrywek mistrzowskich poczynając od r. 1938. Według propozycji angielskiej mistrzostwa miałyby się odbywać systemem Davis Cup'owym, z uwzględnieniem podziału startujących państw na strefy.

Z całej Polski

SPECJALNY POCIĄG POPULARNY NA MECZ CRACOVIA—BRYGADA

Na mecz finałowy o wejście do Ligi pomiędzy Cracovią a Brygadą, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Częstochowie, uruchamia Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych specjalny pociąg popularny.

NA BOISKACH PIŁKARSKICH RADOMIA

W Radomiu w meczu o mistrzostwo klasy A Radomskiego podokręgu W. O. Z. P. N., R. K. S. pokonał W. K. S. Czarni 1:0 (0:0).

FRANCUZ GOIX NIE PRZYJEŻDŻA DO WARSZAWY

W środę nadeszła do Warszawy depesza z Paryża, zawiadamiająca o tym, że Francuz Goix, który miał startować na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Warszawie, nie przyjedzie.

Iso - Hollo przyjechał do Warszawy w czwartek o godz. 16.15 pociągiem z Rygi.

Przyjazd Szweda Ny nastąpi w piątek.

68-LETNI STRZELEC WYGRYWA WYŚCIG KOLARSKI

BRASŁAW. Z okazji poświęcenia w Drui Domu Strzeleckiego im. Marszałka Piłsudskiego rozegrany został wyścig kolarski, zakończony zwycięstwem 68-letniego strzelca Kazimierza Budrewicza.

Proces apelacyjny o zajścia krakowskie

Jak się dowiadujemy 22 bm. odbędzie się rozprawa apelacyjna w sprawie tragicznych wydarzeń krakowskich, które miały miejsce 23 marca br.

Rozprawa apelacyjna zapowiada się niezwykle interesująco, ze względu na to, iż zarówno obrona jak i oskarżyciele przygotowują się do niej niezwykle sumiennie, starając się zwiększyć swe argumenty.

Wstrząsający wypadek

2 robotników na budowie w Krakowie

Wczoraj zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy w Podgórzu, przy ul. Dekerta 10.

Od wczesnego rana pracowali tam robotnicy przy budowie. W pewnej chwili dwaj robotnicy Julian i Władysław Pamułowie zajęci podnoszeniem belki przewrócili się i spadli nieszczęśliwie z wysokości I. piętra. Doznali ogólnych kontuzyj oraz złamania rąk.

Zaalarmowane pogotowie ratunkowe przewiozło ich w poważnym stanie do szpitala Ubezpieczalni.

Krwawy napad

na Kazimierzu

Wczoraj popołudniu trzech nieznanych osobników pokłuło nożami Ferdynanda Kamińskiego, zamieszkałego w Krakowie przy pl. Marjackim.

W wyniku napadu Kamiński doznał szeregu poważnych ran.

Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło Kamińskiego do szpitala.

Napad miał miejsce przy ul. Szerokiej 34.

Nakazy płatnicze podatku dochodowego

Urzędy skarbowe rozpoczęły rozsyłanie nakazów państwowego podatku dochodowego na rok 1936.

Płatnicy obowiązani są do pokrycia pozostałości podatku w ciągu dni 30 od daty otrzymania nakazu. W tym samym terminie przyjmowane będą rekursy od wymiaru podatkowego.

Wystawa Szukalskiego w Krakowie

Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych, ul. Sławkowska l. 6 organizuje zwiedzenie Wystawy Szukalskiego w poniedziałek dnia 12 b. m.

Zbiórka w lokalu związkowym o godzinie 6. wieczorem.

Wstęp na Wystawę ulgowy.

Z teatru Bagatela

Tak świetnego spektaklu jaki obecnie wystawia teatr „Bagatela" już dawno nie było. Wspaniałe balety i inscenizacje, arcydowcipne skecze, piosenki o nader ciętej satyrze politycznej w obramowaniu przepięknych dekoracyj i kostjumów, a przede wszystkiem w wykonaniu tak świetnego zespołu jak Ludwik Sempoliński, balet Kamińskich, Chór Revelersów, B. Gilewska, E. Nowowiejski, J. Dwornicki i inni, gwarantują długie powodzenie tego wyjątkowego widowiska. Dziś powtórzenie programu.

Uregulowanie ruchu w centrum Krakowa

Ze względu na bardzo silny ruch u wylotu ulic: Lubicz, Potockiego, Basztowej i Pawiej przystąpiono do uregulowania ruchu kierując wyjście z plant na ul. Basztową u wylotu ul. Pawiej.

Prace zostały już zaczęte.

KRONIKA KRAKOWA

Sladami bestjalskich zbrodniarzy w Chrzanowie

Krwawa zbrodnia chrzanowska wzbudziła wielkie oburzenie wśród okolicznej ludności.

Władze rozpoczęły niezwykle intenzywną akcję w kierunku rozpoznania sprawców.

Zeznania rannej żony Schenkera oraz jej córki Jachety, też ciężko rannej, nagromadziły wiele ciekawych danych.

Jest rzeczą pewną, iż zbrodniarze znali stosunki Schenkerów oraz ich tryb życia. Policja zna ich nazwiska, narazie są to jednak jedynie poszlaki, które zamieniają się w coraz bardziej niezbite dowody.

Osobnicy ci ukrywają się przed okiem policji.

Aresztowanie sprawców wielkiego włamania przy ul. Miodowej

Donosiliśmy niedawno o wielkim włamaniu dokonanym w mieszkaniu Salomona Silbersteina przy ul. Miodowej 24a. Energiczne śledztwo pozwoliło ująć sprawców włamania, którzy przywłaszczyli sobie biżnterję i garderobę wartości 500 zł.

Aresztowani zostali mianowicie: Herzel Israel, lat 28, tragarz bez zajęcia, zam. przy ul. Kupa L. 26. Frommer Mordka, lat 21, robotnik bez zajęcia zam. przy ul. św. Wawrzyńca L. 20 Samnel Wachtel, lat 25, subjekt bez zajęcia, zam. w Borku Fałęckim i Synaj Jonas, lat 30, introligator, bez zajęcia, zam. przy ul. Rzeźniczej Bocznej 16.

Katastrofa kolejowa k. Krakowa

Wczoraj w godzinach rannych doszło do wykolejenia pociągu osobowego pod Wadowicami przy czym na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

Oto o godzinie 5-tej rano zdążał z Wadowic pociąg do Krakowa. W pobliżu stacji Klecza Górna wyskoczył ze szyn parowóz oraz kilka przednich wagonów. Przyczyna wypadku nie jest znana. Dla jej zbadania wyjechała wczoraj z Krakowa specjalna komisja kolejowa.

Na szczęście nikt z obsługi ani z pasażerów nie poniósł żadnej kontuzji, tak samo tabor kolejowy nie został uszkodzone.

Ruch kolejowy doznał zmiany o tyle, iż odbywał się z przesiadaniem.

Pierwiastkowe dochodzenia casnwają przypuszczenia, iż przyczyną wypadku stało się obniżenie nasypu oraz toru kolejowego skutkiem ostatnich deszczów.

W czasie strajków okupacyjnych umowy nie są ważne

W dzisiejszych czasach aktualne są strajki okupacyjne, i w związku z tem powstają różne sprzeczności i konflikty. Bardzo ważne jest w tej sprawie orzeczenie Sądu Najwyższego.

Oto niezwykle ciekawa sprawa o skutki umowy zawartej w czasie t. zw. „polskiego strajku" rozpatrywana była przez Izbę Cywilną Sądu Najwyższego.

Głośnym był w początkach rb. zatarg w kopalni nafty Locarno w Zagłębiu Drohobyckim. W końcu zawarto umowę gwarantującą wszystkim robotnikom pokrycie zaległych zarobków — przez nowego przedsiębiorcę przejmującego kopalnię Locarno do eksploatacji. Przedsiębiorca zakwestjonował jednak te umowę zawartą podczas strajku i odmówił wypłaty zarobków.

Sprawa oparła się o sąd, przyczem w dwóch instancjach pozew robotników pozostał bez uwzględnienia. Wczoraj rozpatrywał ten spór Sąd Najwyższy. oddalając ostatecznie pretensje robotników i orzekając, iż umowa była nieważna.

Proces urzędników krak. Ubezpieczalni Społ.

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie, stanął Mieczysław Rotter i Janina Tomkiewiczowa.

Rotter oraz Tomkiewiczowa oskarżeni są o to, że w roku 1934 i w 1935 jako urzędnicy oddziału dentystycznego Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie sprzedawali znaczki podrobione osiągając przez to kwoty około 8 tysięcy zł.

Rozprawa trwa.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Stępniowski, wotują s. o, dr. Konopka i dr. Zacharski, oskarża prok. dr. Dulęba, broni adw. dr. Stuhr.

Dwa występy baletu Parnella

Na ogólne żądanie publiczności, udało się pozyskać słynny balet Parnella jeszcze tylko na 2 występy w teatrze „Bagatela" w sobotę i niedzielę dnia 17. i 18 bm. Powtórzony będzie cały program olimpijski w pełnej obsadzie z Zizi Halamą i Feliksem Parnellem na czele. Bilety już do nabycia w kasie „Bagateli".

Wstrząsający wypadek kolejarza na stacji

Dopiero niedawno miał miejsce nieszczęśliwy wypadek na stacji w Wieliczce, a znów dowiadujemy się o nowym.

Oto wczoraj Ludwik Palmi, zam. w Wieliczce, magazynier kolejowy, upadł w czasie pełnienia służby w magazynie, na wózek ręczny, doznając złamania kości udowej prawej nogi. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku do Szpitala Bonifratrów.

Kradzież w mieszkaniu

Onegdaj około godziny 13-tej nieznany osobnik przyszedł do mieszkania Ignacego Holendra, przy ul. Karmelickiej L. 48, pod pozorem wynajęcia mieszkania, a gdy służąca udała się do drugiego pokojn, osobnik ów skradł raglan i sobolowe futro damskie, łącznej wart. około 300 zł.

Groźba powodzi?

Ostatnie długotrwałe deszcze przyczyniły się do podniesienia poziomu wód zwłaszcza w górach. Raba przybrała ze stanu plus 119 do plus 355 (należy pamiętać, iż jej stan alarmowy wynosi plus 450), Stradomka osiągnęła o 20 cm ponad stan alarmowy (plus 420 cm), przyczem odrazu nieco opadła.

Ponieważ deszcze trwają dalej sytuacja jest niewyjaśniona i należy oczekiwać dalszego wzrostu wód.

Wyrodna matka porzuciła dziecko

Nieznana kobieta porzuciła onegdaj w bramie domu przy ul. Dietla 68, dziecko płci męskiej, które oddano do Złóbka. Za matką wszczęto poszukiwania.

Przynależność do Ubezpieczalni Społecznej

Wobec tego, że powstało szereg wątpliwości co do tego, gdzie należy się wpisywać do Ubezpieczalni Społecznej, wyjaśnia się, że właściwą jest Ubezpieczalnia Społeczna okręgu zatrudnienia ubezpieczonego.

W wypadku dwu miejsc pracy, właściwą jest ta Ubezpieczalnia Społeczna, w której okręgu jest miejsce pracy oraz zamieszkania.

Samobójczy skok pod pociąg

Na stacji kolejowej w Ławicy rzucił się pod pociąg osobowy zdążający z Poznania do Drawskiego Młyna 25-letni młodzieniec.

Przywołane pogotowie przewiozło natychmiast nieszczęśliwego do szpitala, jednak okaleczenia były tak wielkie, że nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Jak zdołano stwierdzić samobójcą jest niejaki Willie Walter z Łodzi, który pracował ostatnio w charakterze robotnika w Żabikowie,

„Trybuna młodych"

Dotychczasowe audycje p. t. „Prosimy do mikrofonu" wykazały tak znaczną frekwencję kandydatów na występy radiowe, iż Rozgłośnia krakowska stworzyła oddzielny typ audycji amatorskiej, w której by udział brać mogli młodzi twórcy i kompozytorowie krakowscy. O ile wtorkowa, audycja p. t. „Prosimy do mikrofonu" pozostaje nadal do dyspozycji nowych wykonawców to sobotnią jej „filję" oddajemy młodym twórcom, lecz wyłącznie tym, którzy dotąd nie mogą wylegitymować się książkowym nakładem swej twórczości. Propozycje do występu w „Trybunie młodych" składać należy do Wydz. programowego krakowskiej Rozgłośni, conajmniej na 3 dni przed terminem występu.

Banały a rzeczywistość

W poniedziałek dniu 12 października o godz, 19 odbędzie się staraniem Towarzystwa Krzewienia Swiadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów odczyt inż. Henryka Jasieńskiego p. t. „Banały a rzeczywistość" w sali odczytowej Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego l. 7. Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Po odczycie inż. Jasieńskiego odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Towarzystwa Krzewienia Swiadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów. Obecność wszystkich członków wymagana.

Październik
10
Sobota
Franciszka

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Otello" Szekspira

KINA

Adria: „Judel gra na skrzypcach"
Apollo: „W cieniu samotnej sosny".
Atlantic: „Dzisiejsze czasy".
Bagatela: „Ewa" oraz rewia „Sempoliński w „Bagateli".
Dom Żołnierza: Czibi".
Promień: „Pasteur".
Stella: „Napad na Kongo".
Świt: „Mayerling".
Sztuka: „Bohater".
Uciecha „Wiedeń szaleje".
Wanda: „Panna Lili".
Zorza: „Córka gen. Pankratowa".

Radio krakowskie

Godz. 7.25 Parę informacyj, 7.30 Płyty gramofonowe, 12,40 Audycja literacka, 13,30 Płyty gramofonowe, 15,15 Koncert reklamowy 16 Pogadanka aktualna 16,10 Wiadomości bieżące, 18,20 Muzyka z płyt 18,45 Program na dzień następny 22,30 Płyty gramofonowe.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiellą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36. Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Pobicie nauczycielki przez uczenicę

Przed sądem w Stanisławowie toczyła się rozprawa przeciw Marji R. b. uczenicy gimn. im. Orzeszkowej w Stanisławowie o spoliczkowanie nauczycielki B. R. z końcem roku szkolnego, nie zadowolona z noty otrzymanej od prof. B. spotkawszy ją na korytarzu, uderzyła ją w twarz. W wyniku dzisiejszej rozprawy sędzia skazał R. na 3 tyg. aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

WOLNE POSADY

Dla ograniczonej ilości inteligentnych i pracowitych panów w wieku 25—40 lat nadarza się sposobność teoretycznego i praktycznego zapoznania się w nowo wprowadzonych działach popularnych ubezpieczeń. Wybrani otrzymywać będą podczas przeszkolenia wynagrodzenie. Zgłoszenia osobiste: poniedziałek i wtorek w godzinach 9 — 14 Assicurazioni Generali, Kraków, Grodzka 26.

Doboszyński nie stanie przed sądem przysięgłych?

Wiadomość o spodziewanym w niedługim czasie zniesieniu sądów przysięgłych na terenie Małopolski, wywołała ożywione dyskusje w kołach prawniczych i szerokiego społeczeństwa. Nie trzeba dodawać, że zdania są podzielone, przyczem nie brak głosów, które upraszczając zagadnienie, odnoszą się doń pod kątem oszczędności, jakie spowoduje zniesienie sądów przysięgłych. W dyskusji ogólniejszej nie pomija się również faktu szczególniej interesującego niektóre koła polityczne, a mianowicie sprawy inż. Doboszyńskiego, którego proces odbyć się ma podobno dopiero na wiosnę nadchodzącego roku. Jeżeli więc sądy przysięgłych zniesione zostaną przed rozprawą inż. Doboszyńskiego, to stanie on przed trybunałem zwykłym, przyczem — według opinii prawników obrona będzie miała wówczas znacznie trudniejsze zadanie tym bardziej, że — jak już pisaliśmy — akt oskarżenia ma być znacznie rozszerzony, a co zatym idzie przywódcy najścia na Myślenice, grozi surowy wyrok. Według posiadanych przez nas informacyj, oskarżenie wnosić będzie prokurator dr. Szypuła.

Odczyt w sprawie dekretu co do wstrzymania eksmisji z lokali handlowych

Staraniem Związku Lokatorów odbędzie się w dniu 14 października br. t. j. we środę o godzinie 7-mej wieczorem w nowym lokalu Związku Lokatorów przy ul. Batorego 5. dla członków, jak i zaproszonych gości Odczyt, który wygłosi p. Dr. Feuerstein w sprawie dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej o wstrzymaniu eksmisji z lokali handlowych.

Ze względu na szczupłość sali wstęp na odczyt za okazaniem zaproszenia, które wydaje Biuro Związku, ul. Batorego 5

Następny odczyt na powyższy temat odbędzie się w dniu 24. października br. tj. w sobotę o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu Związku Lokatorów, ul. Batorego L. 5.

Żebrak-morderca skazany na dożyw. więzienie

W domu noclegowym w Częstochowie aresztowano niezwykłego zbrodniarza. Był nim 68-letni Teodor Marcin Buś — żebrak.

Aresztowanie Busia spowodowane zostało w następujących okolicznościach.

Z końcem czerwca b. roku pod Koziegłowami znaleziono trupa kilkudziesięcioletniego staruszka. Zaciśnięty na szyji pasek i głęboka rana na brzuchu wskazywały, że starzec został zamordowany.

Natychmiast wszczęto śledztwo i zidentyfikowano zwłoki. Zamordowanym okazał się 80-letni Piotr Foks. Podejrzenie, jako na sprawcę mordu, padło ne Busia, którego widziano ostatnio w towarzystwie Foksa.

Zjawienie się policji nie zaskoczyło Busia, który, nie okazując żadnej skruchy, przyznał się do zbrodni, mówiąc, że dokonał jej z chęci zysku.

Buś dążył pieszo z Tarnowskich Gór do Częstochowy, gdzie ma brata. W drodze spotkał Foksa, trudniącego się także żebraniną. Foks miał trochę jedzenia oraz wódkę, którą częstował Busia i chwalił się, że ma pieniądze, to też gdy Foks zaproponował na polach pod Koziegłowami spędzić noc pod gołym niebem, Buś na to przystał. Gdy Foks usnął, Buś powziął myśl zamordowania współtowarzysza.

Ogłuszył go wpierw, uderzając laską w głowę, poczem wyjął nóż i pchnął nim oszołomionego starca w brzuch. Foks dyszał jeszcze, więc udusił go jego własnym paskiem.

Łupem zbrodniarza padło zaledwie 2 złote i kilka groszy, prócz tego nądzne ubranie żebracze Foksal, którego zwłoki Buś zaciągnął w pole i udał się sam w drogę do Częstochowy.

Wczoraj sprowadzono Busia z więzienia na rozprawę do Sądu Okręgowego w Sosnowcu. Morderca przyznał się do winy.

Sąd skazał go na dożywotnie więzienie.

Samobójstwo młodej dziewczyny

Onegdaj w Warszawie z okna 4-go piętra frontowej klatki schodowej wyskoczyła i upadła na asfalt podwórza 22-letnia Helena Rotsztejnówna, zam. (pl. Grzybowskiego 1), córka właściciela sklepu spożywczo-tabacznego. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie lewej nogi, pęknięcie podstawy czaszki i krwotok z nosa.

Desperatkę w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus. — Rotsztejnówna wczoraj rano po sprzeczce z matką, będąc silnie zdenerwowana, wyszła z domu i więcej nie wróciła. Przed skokiem desperatka pozostawiła na oknie fartuch i płaszcz. Zaznaczyć nanależy, że w ciągu roku bieżącego jest to już trzeci skok samobójczy w tymże domu.

Głuchoniemy zabił głuchoniemego

Przed sądem okręgowym w Warszawie stanął dziś głuchoniemy Goldkorn oskarżony o zamordowanie na tle konkurencyjnym również głuchoniemego Feldwurna.

Tragiczna scena rozegrała się na placu Kercelego, gdzie Goldkorn oraz jego konkurent sprzedawali grzebienie. Pomiędzy obu niemowami wyniknęła sprzeczka prowadzona na migi. Goldkorn żądał, aby konkurent udał się w inną stronę placu Kercelego i nie psuł mu cen. Gdy Feldwurn odmówił, głuchoniemy handlarz uderzył go w głowę żelaznym kluczem. Feldwurn padł na ziemię. Siła uderzenia była tak wielka, że doznał on strzaskania czaszki i zmarł.

W celu umożliwienia Goldkornowi złożenia wyjaśnień sąd powołał specjalnego tłumacza.

„Wydzierżawił" żonę za 200 zł.

Niezwykły proces o wydzierżawienie żony odbędzie się w sądzie okręgowym w Warszawie.

Stanisław S. stwierdziwszy, że żona go zdradza, romansując z 50-letnim amantem, postanowił odstąpić mu żonę. Wymusiwszy od rywala weksle na znaczną sumę i 300 zł. w gotówce odstąpił żonę rywalowi. Następnie wystąpił do sądu z wekslami żądał ich zapłaty. Pozwany odmówił zapłaty i odesłał żonę Stanisławowi S., oraz wniósł sprawę do prokuratury.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku